



Kwartalnik I Liceum Ogólnokształcącego
JANINA
im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie

Nr 12 VI 2023



Spis treści

Pożegnanie Maturzystów		4
Niech żyją wakacje! Zakończenie roku szkolnego w „Sobieskim”		6
Muzyka i sztuka mediacji na Gran Canarii		8
Travel Broadens the Mind		10
Job shadowing w Czechach		12
Poland Week w ramach programu Erasmus+ 10-18.06.2023		15
Wizyta studyjna w Warszawie		17
Promocja tomiku wierszy Barbary Gussmann		18
„Szukam/Szukania mi trzeba”, czyli droga Stasia Wojciechowskiego do tworzenia		19
„Otwieranie okna”. II Wojewódzki Konkurs Dziennikarsko-Literacki im. Mirosława Odynieckiego rozstrzygnięty!		22
Ted Talks. Wewnątrzszkolny Konkurs Języka Angielskiego		30
Marsz Żywych		32
„Sobieski” na wycieczkach		34
Jak skała w morzu		35
Spacer edukacyjny i wizyta w Gdańskiej Galerii Zmysłów		37
Wojáže 1e		38
Śladami Mikołaja Kopernika		39
Włoska przygoda klas trzecich		40
Czy warto wziąć udział w programie FLEX?		42
Czy trudno zostać laureatem olimpiad?		44
Twórczość laureatów konkursu „Wyjęte z szuflady”		46
Licealiada – złoto „Sobieskiego” w biegach przełajowych		55

ADRES REDAKCJI

I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego
84-200 Wejherowo, ul. Bukowa 2 C
e-mail: redakcja@liceum1.pl

Redaktor prowadząca: Beata Plotka

Skład komputerowy: Monika Żmudzka

Na okładce wykorzystano zdjęcie Radosława Brunke

Kwartalnik „Janina” (nazwa nawiązuje do herbu patrona szkoły – Króla Jana III Sobieskiego.) wydaje I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego. Autorzy publikowanych artykułów nie otrzymują za nie honorariów, akceptują ich opublikowanie w piśmie oraz wyrażają zgodę na zamieszczenie ich w internecie na witrynie szkoły: www.liceum1.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów oraz skracania i adjustowania tekstów.
Wyrażane w artykułach opinie są poglądami autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji.





Drogie Czytelniczki, drodzy Czytelnicy

Travel broadens the mind. Podróżowanie poszerza horyzonty, pogłębia wiedzę o świecie, ubogaca w nowe doświadczenia. Zmiana otoczenia nawet na krótki czas pozwala spojrzeć na swoje „podwórko” z innej perspektywy, sprawia że dowiadujemy się więcej o innych narodach, kulturach, sposobie życia, ale też o samych sobie. Podróżowanie to przewietrzenie głowy, nabranie dystansu, a często umocnienie się w przekonaniu, że żyje się w dobrym miejscu i czasie. Doświadczenie podróży było udziałem uczniów i nauczycieli „Sobieskiego” w ostatnich tygodniach roku szkolnego, kiedy to odbyło się sporo wycieczek klasowych w kraju i za granicą.

W najnowszym numerze „Janiny” przeczytacie o refleksjach z trzech wizyt nauczycieli w szkołach partnerskich, a także o goszczeniu przez nas przyjaciół z Chorwacji i Niemiec w ramach projektu Erasmus+. Zachęcam też gorąco do przeczytania wywiadów z dwoma bardzo odważnymi osobami – Marceliną i Mateuszem, którzy opowiadają o tym, jak sięgać po najwyższe laury i spełniać marzenia.

Z życzeniami udanej lektury i wielu satysfakcjonujących podróży w czasie wakacji.

*Dyrektor I LO w Wejherowie
Katarzyna Bojke*



POŻEGNANIE

maturzystów



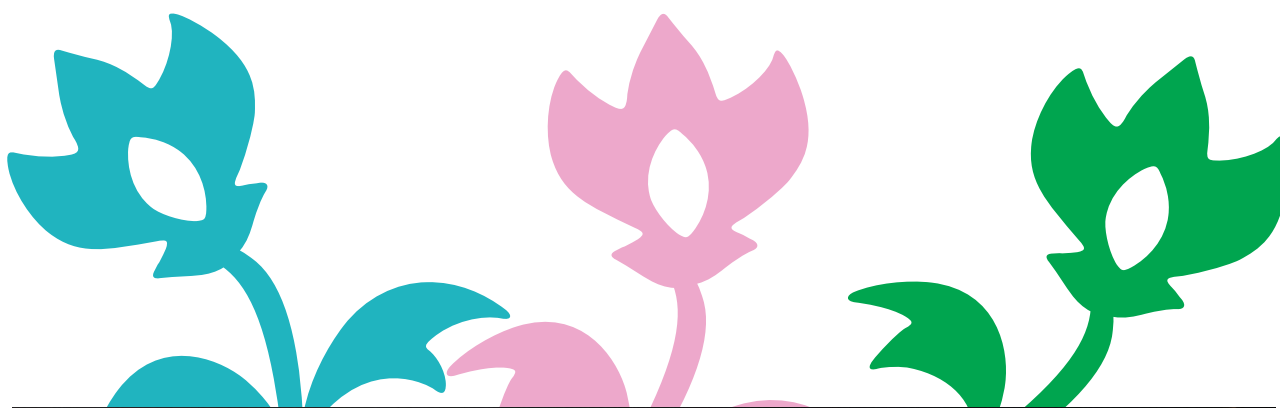
Dwudziestego ósmego kwietnia 2023 roku w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie miała miejsce uroczystość pożegnania tegorocznych maturzystów. Swoją obecnością zaszczytili nas Pani Dyrektor Katarzyna Bojke, Pani Starosta Gabriela Lisius, Grono Pedagogiczne, Uczniowie, Przedstawiciele Rady Rodziców, Rodzice abiturientów oraz zaproszeni goście.

Cztery lata pracy, zarówno uczniów, jak i nauczycieli, zaowocowały wieloma sukcesami. Nagrodą „Sobieskiego” uhonorowano czworo uczniów – Klaudię Konkol, Izabelę Jelińską, Natalię Matejewską i Antoniego Jabłońskiego. Za wzorową frekwencję nagrodzono Zofię Baranowską i Emilię Wiśniewską. Następnie wychowawcy wręczyli uczniom świadectwa z wyróżnieniem. Maturzystów doceniono również za osiągnięcia spor-

towe, naukowe i artystyczne. Nagrody Stowarzyszenia Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Jana III Sobieskiego otrzymali:

- Jan Pisala – finalista XVI Ogólnopolskiej Olimpiady Przedmiotowej im. Marka Gajewskiego (zwycięstwo zapewniło mu wynik 100% na maturze z historii);
- Zuzanna Wójtowicz i Magdalena Różańska – za osiągnięcia związane z „Odyseją Umysłu”;
- Zuzanna Dębiec i Kinga Maksymiuk – za osiągnięcia literackie;
- Julia Budzisz, Maksymilian Chojecki, Sofia Gawrylak, Julia Roksz, Wojciech Stanisławczyk, Liliana Wysocka – aktorzy Teatru „Prawie Lucki”;
- Oliwia Bisewska, Aleksandra Ciesielska, Daria Dampc, Zuzanna Dębiec, Laura Freitag, Zuzanna Jaskuła, Anna Kosznicka, Katarzyna Laskowska, Aneta Lademann, Kinga Maksymiuk, Małgorzata Różańska, Małgorzata Szczy, Amelia Wicka, Daria Wieczorek, Ali-





cja Wiśniewska, Zuzanna Wójtowicz – artyści z grupy „Alchemia”;

– Robert Drywka, Antoni Jabłoński, Robert Formella, Adriana Fularczyk, Kacper Karbownik, Paweł Kurt, Remigiusz Laskowski, Bernadetta Landowska, Wiktoria Miotk, Grzegorz Mufel, Nikodem Nikrant, Julia Roksz, Jakub Salata – za osiągnięcia sportowe;

– Amelia Ciskowska i Zofia Kamińska – za propagowanie idei niesienia pomocy i aktywną działalność w Szkolnym Kole PCK;

– Wojciech Stanisławczyk – za zaangażowanie w organizację wydarzeń bibliotecznych i promowanie czytelnictwa.

Prowadzący zadbali o szczególny nastrój, prosząc wyróżnionych o wpisanie się do Księgi Absolwentów.

Po tej części uroczystości nastąpiły podziękowania dla rodziców tegorocznych maturzystów za aktyw-

ną pracę na rzecz szkoły, dla Dyrekcji i Grona Pedagogicznego za wsparcie i zaangażowanie, a następnie rozdano uczniom pamiątkowe tarcze. Uhonorowano także ustępujący Samorząd Szkolny.

Zwieńczeniem uroczystości był brawurowy występ aktorów z Teatru „Prawie Lucki”. Artyści w niezwykle humorystyczny sposób podsumowali czas nauki tegorocznych abiturientów, który obfitował także w wyzwania – pandemia, rozbudowa i modernizacja szkoły, nowa formuła matury. Występ utalentowanych wokalistek Mai i Marty wprowadził wszystkich w nostalgiczny nastrój. Radość i wzruszenie towarzyszyły zebranym. Na koniec nie mogło zabraknąć symbolicznego gestu i szkolnej tradycji – wyrzucenia czapek w górę i pamiątkowej fotografii. Teraz pozostaje już tylko życzyć abiturientom powodzenia na egzaminie dojrzałości!

Agnieszka Czarnańska

NIECH ŻYJĄ WAKACJE!

Zakończenie roku szkolnego w „Sobieskim”



Dwudziestego trzeciego czerwca uroczym zakończeniem czasu zajęć dydaktyczno-wychowawczych w roku szkolnym 2022/2023. Uroczystość odbyła się z udziałem całej społeczności szkolnej na szkolnym boisku. Po wprowadzeniu Sztandaru Szkoły i odśpiewaniu hymnu państwowego głos zabrala dyrektor szkoły – Pani Katarzyna Bojke, która krótko podsumowała miniony rok szkolny i poprosiła, by w czasie wakacji zastanowić się nad tym jaką wagę ma wypowiedane przez nas słowo.

Głos zabrala również przewodnicząca Samorządu Szkolnego – Maja Werczyńska. W swojej wypowiedzi Maja podziękowała nauczycielom za pracę na lekcjach i poza lekcjami oraz uczniom za współpracę w realizacji inicjatyw SU i życzyła udanego wakacyjnego wyczynku.

W czasie uroczystości wyróżnieni zostali uczniowie ze średnią ocen powyżej 5,8 oraz wzorowym za-

chowaniem: Ulatowska Iga (2e), Cyrankowski Kacper (3b), Sikorska Maja (3g), Hinz Karolina (3h) oraz Dziadowicz Mateusz (2a), Dziadowicz Piotr (2a), którzy zdobyli także tytuły laureatów i finalistów olimpiad przedmiotowych.

Pani Katarzyna Bojke udzieliła również trzydzieści jeden pochwał dyrektora szkoły za 100% frekwencję na zajęciach szkolnych, aktywność społeczną uczniów, szczególne osiągnięcia naukowe, artystyczne i sportowe (również pozaszkolne).

Po uroczystości na boisku uczniowie otrzymali z rąk Wychowawców świadectwa szkolne i nagrody ufundowane przez Radę Rodziców. Rekordowa liczba uczniów, tj. – sto osiemdziesiąt osób otrzymała świadectwo z wyróżnieniem, czyli tzw. „świadectwo z پاسkiem”.

Marżena Skrzyńska





MUZYKA I SZTUKA MEDIACJI

na Gran Canarii



Współfinansowane
przez Unię Europejską

W dniach 13-17 lutego 2023 r. miałyśmy okazję odwiedzić I.E.S. Poeta Tomás Morales Castellano w Las Palmas de Gran Canaria, w Hiszpanii. Była to rewizyta, ponieważ rok temu dwoje nauczycieli tej szkoły, realizowało Job shadowing w I LO w Wejherowie. Celem wizyty była przede wszystkim obserwacja pracy szkoły w zakresie nauczania dwujęzycznego CLIL, współpracy nauczycieli, zarządzania, pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz omówienia szczegółów dalszej współpracy.

I.E.S. Poeta Tomás Morales Castellano to szkoła średnia państwowa. Uczniowie rozpoczynają naukę w wieku 12 lat, a kończą w wieku 18 lat. Po 4 latach obowiązkowej nauki w ESO (educación secundaria obligatoria) mogą wybrać jedną z dwóch ścieżek: przygotowanie do matury (bachillerato) w profilach humanistycznym, ścisłym lub społecznym i ekonomicznym lub kształcenie zawodowe. Uczestniczyliśmy w spotkaniach z dyrektorką szkoły, liderami zespołów przedmiotowych, koordynatorką Erasmus+. Obserwowałyśmy łącznie 16 lekcji. Na prawie wszyst-

kich zajęciach pojawiały się treści w języku angielskim, np. w prezentacjach uczniów, materiałach przygotowanych przez nauczycieli, podczas wprowadzania nowych zagadnień. Nauczyciele podczas lekcji używali języka angielskiego i hiszpańskiego średnio w proporcjach 50/50. Szczególnie zaciękały nas nietypowe dla nas przedmioty, takie jak mitologia czy rysunek techniczny. Na lekcjach języka angielskiego uczniowie dzielili się z nami prezentacjami na temat kultury i geografii wysp kanaryjskich. Na zajęciach plastyki uczniowie przedstawiali efekty swoich prac inspirowanych impresjonizmem, kubizmem, surrealizmem, itd. Byłyśmy pod wrażeniem ich talentu i kreatywności. W szkole bardzo dużą wagę przykładają do kształcenia muzycznego, nauki gry na instrumentach i śpiewu. Nauczyciele są przekonani, że muzyka wspomaga uczenie się uczniów i ma pozytywny wpływ na ich wyniki.

Bardzo zaciękała nas innowacja realizowana w szkole od 6 lat czyli funkcjonowanie zespołu mediacyjnego (*peer mediation team*) składającego się z ok. 30 uczniów w wieku 15-16 lat. Na początku każdego roku szkolnego uczniowie zgłaszają się do zespołu na





ochotnika i przez cały rok regularnie spotykają się z opiekunem, który szkoli ich w temacie mediacji. Zadaniem zespołu jest rozwiązywanie konfliktów między uczniami, reagowanie na problemy rówieśników, udzielanie wsparcia i pomoc w aklimatyzacji młodszym uczniom. Nauczyciele i uczniowie zauważają pozytywne efekty działań mediatorów, szczególnie po okresie pandemii, kiedy nasiliły się problemy młodzieży ze zdrowiem psychicznym.

Budynek jest bardzo duży i przestronny, a jego ściany są ozdobione muralami i pracami wykonanymi przez uczniów. Ze względu na przyjemny, ciepły klimat część korytarzy jest otwarta, nieosłonięta pełnymi ścianami. Duże wrażenie robi infrastruktura sportowa, bo szkoła liczy aż 4 sale do ćwiczeń różnej wielkości oraz boisko zewnętrzne.

W szkole panuje przyjazna, nieformalna atmosfera. Nauczyciele przyjęli nas z wielką otwartością i chętnie dzielili się z nami refleksjami o trudach i radościach swojej pracy. W rozmowach podkreślali, że są związani ze sobą przyjacielskimi relacjami. Zauważyliśmy, że są bardzo oddani swojej pracy, a w stosunku do wychowanków wykazują się cierpli-

wością i zrozumieniem. Uczniowie hiszpańscy, szczególnie ci młodszy, są bardzo żywiołowi i pełni energii. Miałyśmy przyjemność obserwować, jak świętują ostatnie dni karnawału. Z tej okazji w szkole odbył się pokaz występów artystycznych. Wielu uczniów i nauczycieli tego pojawiło się w szkole w karnawałowych przebraniach. Zespół muzyczny Mad Rock 214 składający się z uczniów i nauczycieli zagrał dla nas mini koncert.

Job shadowing w I.E.S. Poeta Tomás Morales Castellano było inspirującym doświadczeniem zawodowym i osobistym. Możliwość obserwacji pracy hiszpańskich kolegów utwierdziła nas w przekonaniu, że pomimo różnic kulturowych i geograficznych, mamy ze sobą wiele wspólnego. Łączą nas nie tylko blaski i cienie zawodu nauczyciela, ale przede wszystkim nasze myślenie o edukacji, poczucie przynależności do wspólnoty europejskiej i przekonanie o konieczności integracji. Planujemy dalszą współpracę w projekcie „Exchange of Cultures”, w ramach którego odbędzie się wymiana uczniów i nauczycieli I.E.S. w Las Palmas oraz I LO w Wejherowie.

Katarzyna Bojke i Anna Joachimiak

TRAVEL

Broadens the Mind



Współfinansowane
przez Unię Europejską



W dniach 17.04.2023-19.04.2023 roku w ramach realizacji programu Erasmus+ uczestniczyliśmy w projekcie Job Shadowing. Odwiedziliśmy Zespół Szkół Ponadpodstawowych w miejscowości Lapeenranta w Finlandii, bardzo malowniczej miejscowości niedaleko Helsinek.

Celem naszego wyjazdu było podniesienie kompetencji językowych i metodycznych z zakresu nauczania dwujęzycznego w języku angielskim, zapoznanie się

z fińskim systemem edukacji oraz nawiązanie kontaktów w celu wymiany doświadczeń i rozwijania efektywnej współpracy między nauczycielami i uczniami w skali międzynarodowej.

Realizacja działań w ramach Job Shadowing przebiegała zgodnie z ustalonym ze szkołą goszczącą harmonogramem. Już pierwszego dnia pobytu spotkaliśmy się z dyrekcją szkoły, nauczycielami oraz przedstawicielami uczniów. Każdego dnia zapoznawaliśmy się z bazą dydaktyczną szkoły, obserwowaliśmy





zajęcia dydaktyczne uczestnicząc w lekcjach języka angielskiego, muzyki, geografii oraz biologii, co pozwoliło osiągnąć założenia projektowe. Ponadto, poprzez udział w mobilności rozwinęliśmy umiejętności analityczne, interpersonalne i społeczne, wzrosła nasza świadomość i ekspresja kulturowa. Wzmocniliśmy umiejętności w zakresie korzystania z narzędzi i technologii informacyjno-komunikacyjnych. Poszerzenie wiedzy na temat fińskiego systemu edukacji pozwoliło nam na konstruktywne porównania i wyciągnięcie

wnioseków odnośnie rodzimego systemu. Po ukończeniu mobilności otrzymaliśmy certyfikaty potwierdzające rozwój naszych kompetencji.

Mobilność ta pozwoliła także poznać kulturę, historię i realia społeczne Finlandii. Czas wolny popołudniami poświęciliśmy na zwiedzanie okolicznych zabytków i atrakcji turystycznych. Zwiedzanie również było okazją do wzmocnienia kompetencji językowych. Podróże kształcą.

Tomasz Lesner, Magdalena Skuza



JOB SHADOWING

w Czechach



Współfinansowane
przez Unię Europejską



W ostatnim tygodniu kwietnia (24-26.04.2023) odwiedziłyśmy szkołę, z którą współpracujemy już od dłuższego czasu na różnych płaszczyznach. Celem wizyty była przede wszystkim obserwacja zajęć lekcyjnych, zapoznanie z czeskim systemem edukacji, kulturą regionu, funkcjonowaniem szkoły oraz wymiana doświadczeń i rozwijanie współpracy międzynarodowej.

Gimnazjum w Trzyńcu uchodzi za najlepszą szkołę w okolicy. Uczęszczają do niej uczniowie, którzy bądź po piątej klasie szkoły podstawowej (szkoła podstawowa trwa w Czechach 9 lat) muszą zdać egzamin wstępny, by zostać uczniami tej placówki, bądź uczniowie, którzy najpierw ukończą szkołę podstawową, a dopiero wówczas na podstawie wyników z egzaminów wstępnych do tej szkoły się dostają. Szkoła w Trzyńcu jest więc tzw. 8- lub 4-letnim gimnazjum kończącym się egzaminem maturalnym.

W czasie wizyty spotkaliśmy się z dyrektorem szkoły oraz doradcą zawodowym, którzy zapoznali nas z funkcjonowaniem placówki. Kadre Kierow-

niczą stanowi Pani Dyrektor oraz dwóch zastępców dyrektora. Jeden odpowiedzialny jest za m.in. plan lekcji, zastępstwa itp., natomiast drugi jest nauczycielem i jednocześnie pełni funkcję kierownika gospodarczego. Doradca zawodowy jest też psychologiem i pedagogiem. W szkole zatrudnionych jest około 40 nauczycieli, a uczy się około 460 uczniów.

Podczas naszej wizyty obserwowaliśmy w sumie 23 lekcje, w tym zajęcia języka angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, geografii, biologii, muzyki, fizyki, chemii oraz wiedzy o społeczeństwie. Na wszystkich naukach przyrodniczych wykorzystywano metodę eksperymentu. Uczniowie pracowali w grupach i mieli okazję samodzielnie wykonywać doświadczenia. Młodzież z wielkim zaangażowaniem wykonywała powierzone im zadania. Na niektórych lekcjach wykorzystano metodę pokazu-doświadczenie wykonywał tylko nauczyciel. Na lekcji stosowane są często programy i platformy edukacyjne, np. phet.colorado.edu. Szkoła dysponuje dużym zasobem pomocy dydaktycznych, z których uczniowie korzystają w sposób odpowiedzialny.





Gimnazjum w Trzyńcu jest dość duże. Uczniowie mają możliwość korzystania ze stołówki szkolnej.

W szkole znajduje się również obszerna aula, w której odbywają się koncerty, uroczystości szkolne oraz są wystawy prac uczniowskich. Sala gimnastyczna budowana jest od podstaw. Przy salach lekcyjnych znajdują się biura- stanowiska pracy nauczycieli.

W szkole panuje przyjazna atmosfera. Relacje między nauczycielami, a uczniami są bardzo dobre. Uczniowie są świadomi własnej odpowiedzialności za proces uczenia, a w nauczycielach widzą przede wszystkim doradcę. Młodzież i dzieci charakteryzują się wysoką kulturą, uprzejmością. Nowością był dla nas fakt, iż wszyscy uczniowie oraz większość nauczycieli chodziła w kapiach, co też poniekąd przyczynia się do panowania tam domowej atmosfery.

My również czuliśmy się zaopiekowane. Dyrekcja oraz grono odpowiadali nam na wszystkie pytania, poświęcali czas po lekcjach, tłumaczyli zagadnienia dotyczące szkolnictwa w systemie czeskim, zadbali o organizację pracy i udzielali wszelkich potrzebnych wskazówek.

Job shadowing w czeskim gimnazjum w Trzyńcu był ciekawym doświadczeniem. Nowymi metodami, refleksjami, informacjami dotyczącymi wyposażenia szkoły, laboratoriów podzieliliśmy się z naszym gronem pedagogicznym. Wymiana doświadczeń z nauczycielami z innego kraju jest niezmiernie ważna. Mimo tak bliskiego sąsiedztwa państw, można dostrzec różnice w systemie edukacyjnym, kulturze oraz inne.

Podobała nam się na pewno liczebność grup- maksymalnie 15/16 osób, relacje- uczeń- nauczyciel, biura dla nauczycieli.

Mamy nadzieję, że współpraca między naszymi placówkami będzie nadal rozwijać się na różnych płaszczyznach, a uczniowie czescy i polscy będą mieli możliwość jeszcze niejednokrotnie spotkać się, niekoniernie w Czechach, czy w Polsce, ponieważ łączy nas przynależność europejska, więc możliwości jest dużo. Nauczyciele czescy oraz dyrekcja zainteresowani są współpracą z naszym liceum.

Sylvia Burchardt, Mariola Klein





POLAND WEEK

w ramach programu Erasmus+ 10-18.06.2023



Współfinansowane
przez Unię Europejską

Dziesiątego czerwca na lotnisku w Gdańsku przywitaliśmy naszych gości z Chorwacji i Niemiec. Rozpoczęliśmy Poland Week, czyli wymianę niemiecko-chorwacko-polską, realizowaną w ramach programu Erasmus+.

Cały tydzień wypełniony był zwiedzaniem naszej pięknej okolicy oraz zajęciami, które łączyły biologię i matematykę. Naszym przyjaciółom z zagranicy pokazaliśmy Gdańsk i Westerplatte. We Władysławowie uczestniczyliśmy w zajęciach z ornitologii w Błękitnej Szkole. Podziwialiśmy także piękne widoki z latarni w Rozewiu oraz odwiedziliśmy Słowiński Park Narodowy. Ruchome wydmy zrobiły na naszych gościach ogromne wrażenie, a odważni wykąпали się w zimnym Bałtyku. W czasie dwudniowej wycieczki nocowaliśmy w Hotelu Mistal w Gniewinie, gdzie z chęcią korzystaliśmy z siłowni, basenu i strefy SPA. Odwiedziliśmy także Elektrownię Wodną w Żarnowcu, tam poznaliśmy zasady jej działania. Z naszymi gośćmi zwiedzaliśmy także Wejherowo i naszą szkołę, w której odbyły się warsztaty z genetyki i podstaw dziedziczenia cech. Dzięki pomocy bioinformatyka zebrane dane

poddawaliśmy analizie statystycznej. Ostatniego dnia na spotkaniu, w którym uczestniczyła Pani Dyrektor Katarzyna Bojke oraz nasi rodzice, podsumowaliśmy wszystkie działania.

Za nami wyjątkowy tydzień, każdy dzień od rana do wieczora wypełniony był ciekawymi zajęciami. Nie było czasu na nudę! Każdy z nas indywidualnie pokazał naszym gościom Sopot, Gdynię i różne atrakcje Trójmiasta. Wierzymy, że uczniowie z Chorwacji i Niemiec wrócili do domów zadowoleni, pełni wrażeń i miłych wspomnień! Poland Week poza nauką i zwiedzaniem stworzył nam szansę nawiązania wielu sympatycznych znajomości, które pozostaną z nami na długo! Dziękujemy Pani Monice Antoniuk oraz Pani Dorocie Kuchanny-Ardigo za opiekę, oraz zorganizowanie naszym gościom i nam niezapomnianego tygodnia w Polsce. Dziękujemy bardzo naszym rodzicom, za możliwość goszczenia w naszych domach chorwackich i niemieckich przyjaciół oraz za przygotowanie poczęstunku z polskich potraw na spotkanie podsumowujące cały tydzień.

Zofia Łobożewicz, 2c





WIZYTA STUDYJNA

w Warszawie



Osiemnastego maja uczniowie klas 1a oraz 2a, dzięki zaproszeniu pana posła Marcina Rutki, mieli możliwość zwiedzania siedziby Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Po instytucji oprowadzeni zostaliśmy przez panią przewodnik, która przybliżyła nam historię owego miejsca, jego strukturę, rozmieszczenie i zastosowanie budynków znajdujących się na terenie kompleksu. Przekazała nam również wiele innych informacji związanych z polskim parlamentaryzmem. Chętnie udzielała także odpowiedzi na zadawane przez nas pytania, przy czym również sprawdziła naszą wiedzę WOS-u, która jak się okazała się była rozległa.

W czasie zwiedzania najbardziej ekscytującym pomieszczeniem okazała się galeria sali poselskiej, w której mogliśmy przysiąc i ujrzeć z bliska miejsce obrad sejmu. Po wnikliwym obejrzeniu przeznaczonych do zwiedzania sal udaliśmy się na obiad do re-

stauracji poselskiej. Korzystając z wizyty w Warszawie, udaliśmy się do muzeum Polin, gdzie z audio przewodnikiem zwiedziliśmy wystawę poświęconą historii Żydów polskich, począwszy od średniowiecza, po współczesność. Szczególne wrażenie wywołała w nas część, w której prezentowano tragedię związaną z drugą wojną światową. Oprócz stałych elementów ekspozycji obejrzeć mogliśmy również wystawę tymczasową o powstaniu w getcie warszawskim „Wokół nas morze ognia”, która uwzględniała perspektywę cywila. Pokazano na niej odnalezione zdjęcia dokumentujące tragedię getta warszawskiego oraz odkryte w ruinach zapiski, kartki z pamiętnika – jedyne co pozostało po ofiarach bestialskiego mordu.

Wycieczka wywołała w nas ogrom emocji, w tym oczywiście zachwyt i ekscytację. Za możliwość wyjazdu dziękujemy również paniom profesor – Ewie Brzoskowskiej i Beacie Plotce.

Tatiana Kroll

PROMOCJA

tomiku wierszy Barbary Gussmann



Rzadko piszemy o byłych nauczycielach naszego liceum, a przecież oni są stale obecni w naszej pamięci. Nie raz wspominamy jakieś zdarzenia ze szkoły związane z konkretnymi osobami, szczególnie z tymi, którzy nas uczyli i w jakimś stopniu wpłynęli na nasze dorosłe życie. Jedną z nich jest pani Barbara Gussmann, „pani profesor od fizyki”, która od czasu do czasu daje znać o sobie przy okazji wernisaży czy promocji swoich prac. Wtedy to wtedy pojawia się prośba o pomoc w organizacji oprawy artystycznej któregoś z wydarzeń.

Czy można odmówić prośbie bylej nauczycielki naszego liceum? Oczywiście, że nie można, tym bardziej, że p. Gussman jest przemiłą osobą, mającą pozytywny stosunek do świata, kocha młodych ludzi, a przede wszystkim ma artystyczną duszę!

Co wiemy o poetce? Na okładce drugiego tomiku wierszy znajduje się notatka takiej oto treści:

„W Gdyni się urodziłam, tu mieszkam i realizuję swoje pasje twórcze. Z wykształcenia uniwersyteckiego pozostał nie tylko dyplom fizyka, ale i uwielbienie dla astrofizyki, matematyki i szachów, ciekawość ludzi i świata [...] pasję znalazłam zupełnie nieoczekiwanie. Po prostu maluję obrazy i piszę poezję. Barwne plamy na płótnie to tylko tło dla moich myśli i uczuć. Za-

gadkowość świata i próby rozsupłania tego, co często niepojęte wykrystalizowały się w słowach”. Tematem utworów jest natura, miłość, przemijanie, dostrzegane w każdym przejawie. To wiersze dla tych, którzy lubią obserwować świat i zastanawiać się nad sensem jego istnienia.

W 2015 roku grupa Teatru „Prawie Lucki” prezentowała w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej wiersze Pani Gussmann zawarte w tomiku *Duszy śpiewanie*. Promocja była połączona z wernisażem Jej obrazów. W tym roku ten zaszczyt przypadł nowej „Luckowej” ekipie.

21 czerwca w Powiatowej Bibliotece Publicznej odbyła się promocja trzeciego tomiku pt. *Zmierzchu świtanie...* Wybrane wiersze wraz z autorką czytały: Michałina Tomaszewska i Tosia Ostrowska (sądzę, że dobrze zdały pierwszy egzamin), a oprawę muzyczną zapewnili niezawodni absolwenci naszego liceum: Maja Stefaniszyn i Marcin Kuś. Muzyka i słowo. Czyż może być lepsze połączenie sztuk?

Zainteresowanych poezją p. B. Gussman odsyłam do naszej biblioteki, gdzie znajduje się nowo wydany tomik wierszy ze specjalną dedykacją dla szkoły, w której pani profesor uczyła kilka lat.

Edyta Łysakowska-Sobiczeńska



„SZUKAM/SZUKANIA MI TRZEBA”

czyli droga Stasia Wojciechowskiego do tworzenia



To był pracowity rok dla ucznia kl.1g – Stanisława Wojciechowskiego. Najpierw propozycja nie do odrzucenia, czyli „zachęta” prof. M. Graczyka (a ukochanemu panu profesorowi się nie odmawia) udziału w olimpiadzie historycznej, potem „zachęty” polonistki nakłaniającej do udziału w konkursach literackich.

„Mogę spróbować, choć dotychczas się tym nie zajmowałem. Mnie interesuje historia” – obwieścił Stasiu, ale słowa dotrzymał: spróbował! W grudniu wziął udział w Wojewódzkim Konkursie Interdyscyplinarnym „Szymborska w oczach młodych Pomorzaków”

i otrzymał II nagrodę za esej poświęcony wojnie na Ukrainie. Punktem wyjścia jego rozważań stał się wiersz Wisławy Szymborskiej *Jacyś ludzie*.

Potem przyszedł czas na II Wojewódzki Konkurs Literacki „Otwieranie okna”. Tym razem młody literat zdobył ex aequo I nagrodę za opowiadanie z elementami reportażu pt. *Statysci*. To ciekawie opisane codzienne poranne sytuacje na ulicy, widziane okiem młodego człowieka. Jesteśmy w stanie nawet zlokalizować blok, z którego okna rozpościera się cały opisywany widok. Pan Pośpiech, przywołany zapewne z bajki dla dzieci Rogera Hargreavesa, nawiązuje do czasu dzieciństwa narratora [...].



Opowiadanie pokazuje nieustanny pośpiech ludzi, powtarzalność sytuacji i zdarzeń. Można zadać pytanie o sens takiego życia- napisała jurorka p. Jolanta Jakacka

Bardzo ciekawy esej napisał Staś o twórczości ks. J.S. Pasierba „Niesiemy skarb a naczyniach glinianych”, w którym idąc tropem przemysła księdza-poety omawia model religijności w dobie współczesnego konsumpcjonizmu. Jury Pomorskiego Festiwalu Poezji ks. S.J. Pasierba przyznało mu II miejsca. Relację z pobytu w Pelplinie można przeczytać na naszej stronie internetowej.

Zwieńczeniem tegorocznych sukcesów było II miejsce w 3. Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Aleksander Fredo inspiruje” organizowanym od trzech lat przez posła RP Pana Tomasza Zimocha i jego Biuro Poselskie. Tegoroczna edycja konkursu pokazała, że współczesna młodzież potrafi dostrzec związki między obrazem szlachty ukazanej m.in. w *Zemście*, a współczesnym społeczeństwem, potrafi krytycznie spojrzeć na świat dorosłych i ukazać przyczyny waśni i sporów trawiących polskie społeczeństwo.

Fredro- komediopisarz, pamiętnikarz, poeta oraz żołnierz kampanii napoleońskich zainspirował Stasia do napisania pracy pt. *Wprzód u nas wyschnie woda, nim tu u nas będzie zgoda*. Nasz młody pisarz wykorzystał znajomość ulubionej komedii *Zemsta*. Szacowne jury w składzie: Agnieszka Uścińska, Joanna Lisiewicz, Artur Barciś, Paweł Łęcki, Krzysztof Jankowski Jankes oraz Tomasz Zimoch przyznało autorowi II miejsce.

W okolicznościowej publikacji, zawierającej m.in. prace laureatów, dr Joanna Lisiewicz napisała: „Autor z dużą swobodą i błyskotliwą uważnością poddaje analizie narodowy pakiet wad Polaków, bada niemal laboratoryjnie narodowy krwioobieg prześląknięty sporami, waśniami, konfliktami, widzi zatory żył głębokich w postaci uprzedzeń, stawiania na swoim. Słowem, po Fredrowsku dostrzega mur i zemsty wszelakie. Nawołuje jednocześnie do porzucenia uprzedzeń. Bravo!”

Uroczystość rozdania nagród odbyła się 21 czerwca br. w gmachu sejmu. Podczas spotkania wszyscy laureaci mogli usłyszeć napisane przez siebie prace w pięknej interpretacji znanej „aktorki z Kaszub” – Danuty Stenki, mogli też opowiedzieć coś o sobie. Staś, odpowiadając na pytania Tomasa Zimocha, podkreślającego, że jest najmłodszym uczestnikiem konkursu, wykazał się dużym poczuciem

humoru, umiejętnością wypowiedzenia się na forum i dobrym refleksem. Towarzyszyła mu mama, która podkreśliła, że dużo rozmawia z synem i dyskutuje z nim na różne tematy.

„Do końca nie było wiadomo, kto otrzyma pierwszą nagrodę, napięcie potęgował fakt, że w dwóch poprzednich edycjach konkurs wygrały uczennice z naszej szkoły [Maja Sikorska, Zuzanna Dębiec – dop. red]. Ostatecznie okazało się, że Wejherowo zostało „zdegradowane” przez uczennicę z Gniezna, a ja zająłem drugie miejsce. Po wręczeniu głównej nagrody zostaliśmy zaproszeni na zwiedzanie Sejmu. Pan Posel Tomasz Zimoch okazał się wspaniałym gospodarzem. Wyjazd do Warszawy zdecydowanie należał do udanych, a konkurs był świetną okazją do zastanowienia się nad twórczością Fredry i spojrzenia na nią z innej strony”- wspomina laureat.

Stasiowi zdalnie towarzyszyli także uczniowie klasy I g, którzy czekali z bijącymi sercami na werdykt. Ich reakcje uwieczniła p. prof. Urszula Sztuka, nagrywając krótki film, ukazujący moment niekłamannej radości w momencie ogłoszenia werdyktu oraz podczas wypowiedzi Stasia, pozdrawiającego swą klasę i szkołę. I chyba życzliwość koleżanek i kolegów z klasy jest największą nagrodą dla tegorocznego laureata.

Relacje z uroczystości można obejrzeć pod linkiem: <https://youtu.be/pl1XGJFs5xo>.

Każdy konkurs jest dla Stasia wyzwaniem. Zmusza do poszukiwania różnych źródeł wiedzy wykraczającej poza program I klasy o profilu humanistycznym, do czytania utworów spoza kanonu obowiązujących lektur, a przede wszystkim do samodzielnego, krytycznego myślenia.

Stasiu, zwany „Prezydentem” ze względu na swego sławnego poprzednika prezydenta RP herbu „Nałęcz”, pokazał innym, że można rozwijać swe umiejętności, cyzelować styl, interesować się wieloma sprawami i dokonywać krytycznego osądu współczesnego świata. Przy wszystkich sukcesach zachowuje niezwykłą skromność i dba o dobre relacje z kolegami z klasy. Jest powszechnie lubiany za dystans do siebie, życzliwość i chęć dzielenia się wiedzą.

Praca z takim uczniem jest balsamem na obolale serce współczesnego polonisty.

Edyta Łysakowska-Sobiczeńska





„OTWIERANIE OKNA”

II Wojewódzki Konkurs Dziennikarsko-Literacki im. Mirosława Odyńckiego rozstrzygnięty!



„Nareszcie!” – krzyknął niejedyn uczestnik konkursu zainteresowany opiniami jurorów. Tak, czas oczekiwania na werdykt trochę się przedłużył, za co serdecznie przepraszamy. Czasami nie wszystko układa się po myśli organizatorów i dzieje się tak bez ich woli. Nadszedł jednak moment spotkania, rozdania nagród i zakulisowych rozmów z jurorami. Na miejsce spotkania przybyli wszyscy ci, którzy mogli to uczynić, inni łączyli się z nami duchowo.

Otwieram okno na świat. / Nieśmiało wsłuchuję się w życie – napisała Zuza Pluciennik w wierszu *Otwieram okno na świat*. Chyba dla każdego udział w II edycji naszego konkursu był czasem wzmożonego przyglądania się światu, tego tuż za oknem, jak i tego oddalonego o ileś kilometrów od punktu obserwacji. Przyglądaniu się towarzyszyło wsłuchiwanie się w oddech opisywanej rzeczywistości.

Cóż można zobaczyć, wyglądając z okna własnego domu? Moment, kiedy na ulice leniwie wychodzą ludzie: Przechadzaczka, tacy jak Pan Pośpiech czy Pan Archiwum X (o czym pisze Stanisław Wojciechowski

w felietonie *Statystki*) albo ludzi siedzących na przystanku (zdjęcie *Czekając na Godota* Aleksandry Laskowskiej). Z okna może spoglądać czarny kot, będący wcieleniem pana Siemensa – przedwojennego wejherowskiego fotografa (film Marty Aleksandrowskiej). Można też wyrzucić przez okno atrapę mózgu (film *Myslenie nie boli* Urszuli Andruczuk)

Dzięki otwartemu oknu można usłyszeć radośny okrzyk dzieci, bawiących się na osiedlowym placu (Alicja Owczarek, *Mów że mną*). Można też owe okna obejrzyć z zewnątrz (zdjęcia Mikołaja Krzemińskiego). Dla jednych Okno jest rzeczą codziennego użytku. [na które] Nie zwracamy [...] uwagi, bo przecież jest. [bo] Zbyt szybko żyjemy, by przez nie patrzeć, co więcej, by oddać się refleksji (Maja Werczyńska, *Liść z drzewa dębowego*), dla innych wyjściem z ciepłego domu i momentem zobaczenia tragedii ludzi pozbawionych domu, tracących bliskich w czasie wojny (*Błysk* Zuzanny Dębiec, film *Exodus* Natalii Matejewskiej czy wiersz Zuzanny Pluciennik). Okno, według Was, miało wymiar realny, jak i przenośny.

Po przeczytaniu/obejrzeniu 62 prac przesłanych na konkurs przez uczniów liceów/techników z Gdań-



ska, Gdyni, Sopotu, Starogardu Gdańskiego, Kartuz, Pucka, Wejherowa i okolic możemy stwierdzić, że wrażliwość i pomysłowość młodych twórców nie zna granic. Nie raz zaskoczyliście nas oryginalnością ujęcia tematu, wnikliwością oglądu i umiejętnością dokonywania oceny świata, w którym przyszło Wam żyć. Jurorzy mieli kłopot z wyłonieniem najlepszych prac, ale musieli (z bólem serca) dokonać wyboru tych najlepiej realizujących temat. Na szczęście nagród było sporo, a to dzięki szczodroblewości fundatorów pełnych wiary w młodych ludzi: Starostwa Powiatowego, Powiatowej Biblioteki Publicznej, Wejherowskiego Centrum Kultury. Nagrody osobiście rozdawali fundatorzy: p. Barbara Gusman – dyrektor biblioteki, p. Jolanta Rożyńska – dyrektor WCK, p. Anna Joachimiak – dyrektor „Sobieskiego” oraz jurorzy: p. Alicja Araszkiwicz, p. Maria Różańska, p. Jolanta Jakacka, p. Jan Plata-Przechlewski.

Uroczystego otwarcia spotkania dokonała dyrektor liceum – p. Katarzyna Bojke. Całość prowadził Wojciech Stanisławczyk. Członkowie TPL odczytali część nagrodzonych tekstów, a chwile z muzyką przygotowała Zuzanna Sowa oraz p. Barbara Malaw-

ska, która zadedykowała patronowi konkursu piosenkę *Poeci nie zjawiają się przypadkiem*. Sesję fotograficzną zapewniła uczestnikom spotkania Laura Powalska – laureatka I miejsca w kategorii: Obraz. Oprawa techniczna pozostała w gestii dwu profesjonalistów: Pawła Laskowskiego i Adama Leknera. Podziękowania należą się także reprezentantkom kl. I g, które poprowadziły część uroczystości (Lena Jarmakowicz, Dominika Sus oraz Julia Pionk) oraz wsparły nas organizacyjnie.

Wierzymy, że patron konkursu Mirosław Odyńiecki byłby szczęśliwy, widząc tak wielu młodych utalentowanych ludzi, podążających jak On, drogą reportera, pisarza, dziennikarza.

Wasze prace chcieliśmy zamieścić w almanachu, ale inflacja dotyka także instytucje kultury i szkoły, więc na razie znajdą swe miejsce w kwartalniku „Janina”.

Żegnamy się na rok, by powitać Was na kolejnym otwieraniu okna.

W imieniu organizatorów

Edyta Łysakowska-Sobiczeńska

PROTOKÓŁ JURY
II WOJEWÓDZKIEGO KONKURSU
DZIENNIKARSKO-LITERACKIEGO
IM. MIROSŁAWA ODYDZIECKIEGO
„OTWIERANIE OKNA”
WEJHEROWO 2022/2023

zorganizowanego przez I Liceum
Ogólnokształcące im. Króla Jana III
Sobieskiego w Wejherowie
pod patronatem Starosty
Wejherowskiego,
Powiatowej
Biblioteki
Publicznej
w Wejherowie
i Wejherowskiego
Centrum Kultury
oraz pod patronatem
medialnym „Pulsu
Wejherowa”, Radia
Gdańsk i TTM „Chopin”.

Konkurs skierowany był do młodzieży, uczniów szkół ponadpodstawowych województwa pomorskiego. Zachęcał do stworzenia pracy [prozy, poezji, obrazu lub filmu], pokazującej świat po ‘otwarciu okna’, czyli aktualne problemy ludzi i miejsca, w którym żyją.

Prace oceniało jury konkursowe w składzie:

- dr Wioleta Majer-Szreder - poetka, animatorka kultury, inicjatorka konkursu poetyckiego „Gniewińskie pióro” oraz Ogólnopolskiego Przeglądu Teatralno-Kabaretowego „Wieżowisko”;

- Hanna Brzezińska - dziennikarka Radia Gdańsk, laureatka konkursów literackich;
- Maria Różańska - fotograf, członek Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego, laureatka nagród krajowych i międzynarodowych konkursów fotograficznych;
- Alicja Araszkiewicz - teatrolog, reżyser, instruktor teatralny oraz filmowy;

- Jan Plata-Przechlewski - filolog, redaktor naczelný „Informatora” GKF, autor pierwszego polskiego komiksu undergroundowego WAMPIURS WARS, wielokrotny juror konkursów literackich i plastycznych;
- Sebastian Niewola – absolwent Wydziału Filmoznawstwa Uniwersytetu SWPS, kierownik kina w Wejherowskim Centrum Kultury, organizator zdarzeń artystycznych, w tym filmowych;
- Jolanta Jakacka – filolog, bibliotekarka, grafik komputerowy, redaktorka i korektorka tekstów;

Dziękujemy za tak liczny udział w drugiej edycji Wojewódzkiego Konkursu Dziennikarsko – Literackiego. W imieniu jurorów gratuluję wszystkim uczestnikom wrażliwości w postrzeganiu świata i uważności w obserwowaniu zdarzeń codziennego życia. A także odwagi, by przedstawić swoje refleksje i przemyślenia szerokiej publiczności. Doceniamy wszystkie prace, jednak – jak każdy konkurs, i ten wymagał wyłonienia osób, których teksty czy obrazy lepiej realizują temat konkursu, zaskakują oryginalnością ujęcia tematu, ‘świata za oknem’.



Zadanie nie było łatwe, w efekcie wyróżniliśmy sporo prac.

Drodzy uczestnicy, jesteście bystrzymi obserwatorami rzeczywistości. Dostrzegacie wiele poważnych spraw. Pokazujecie nam, dorosłym, świat widziany z Waszej perspektywy: pełen smutku, zagubienia i osamotnienia. Jednak – mimo że „Obluda włada światem, rozsiadła się na tronie sprawiedliwości”, a my „wstajemy taszcząc za sobą starą, obszarpaną walizę (...) bagaż doświadczeń”, to jest i nadzieja w Waszych pracach,

jak np. w „Historii pewnej nastolatki: „Mogłam do niej dołączyć (...). Ale postanowiłam, że zrobię coś o wiele trudniejszego. Spróbuję żyć za nas dwie”. I takiej odwagi, i siły Wam życzymy. Chronicie i pielęgnujecie w sobie tę wrażliwość. Nie przestawajcie przyglądać się przyszłości. Mamy nadzieję, że udział w naszym konkursie zachęci Was do dalszej pracy nad warsztatem pisarskim, stylem i językiem wypowiedzi, doskonaleniem sztuki filmowej i fotograficznej.

A oto wyniki II Wojewódzkiego Konkursu Dziennikarsko – Literackiego im. Mirosława Odynieckiego „Otwieranie okna”. Jury postanowiło przyznać następujące nagrody:

W kategorii SŁOWO:
Wyróżnienie specjalne – Izabela Noga za opowiadanie „Historia pewnej nastolatki”

Wyróżnienia:
Karolina Krauz za wiersz „Czy tym ludziom nie jest żal?”

Maja Sikorska za wiersz „***”

Maria Stamirowska za wiersz „Tęsknisz”

III miejsce ex aequo: Hanna Spychalska za wiersz „Obraz za kurtyną”

Zuzanna Pluciennik za wiersz „Otwieram okno”

II miejsce ex aequo: Laura Szłaga za wiersz „Bagaż”

Kornelia Krefta za opowiadanie „Nowy, stary świat”

Alicja Owczarek za opowiadanie „Mów ze mną”

I miejsce ex aequo: Zuzanna Dębic za opowiadanie „Błysk”

Stanisław Wojciechowski za felieton „Statyści”

Natalia Matejewska za wiersz „Obluda”

W kategorii OBRAZ:

Wyróżnienie specjalne:

Aleksandra Laskowska za zdjęcie „Czekając na Godota”

Wyróżnienia:

Maja Skiba za cykl zdjęć

Magdalena Młodzińska za film „Przygoda 2”

III miejsce ex aequo: Natalia Dawidowska (praca bez tytułu)

Mikołaj Krzemiński za cykl zdjęć: „Dualizm”, „Eklektyzm”, „Zycie”

II miejsce ex aequo: Marta Aleksandrowska za cykl zdjęć „Moje miasto”

Urszula Andruczuk za film „Myślenie nie boli”

I miejsce ex aequo: Natalia Matejewska za film „Exodus”

Laura Powalska za cykl zdjęć „Otwórz oczy”

Serdecznie gratulujemy!









TED TALKS

Wewnątrzszkolny Konkurs Języka Angielskiego



W roku szkolnym 2022/2023 odbyła się I edycja Wewnątrzszkolnego Konkursu Języka Angielskiego TED TALKS.

Był on możliwością kształcenia kompetencji z zakresu wystąpień publicznych o tematyce łączącej wartości jakimi kierują się uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie wraz z biegłą umiejętnością posługiwania się językiem angielskim i wypowiedania się na tematy złożone, a nawet abstrakcyjne. Konkurs skierowany był do uczniów klas dwujęzycznych.

Wyzaczyliśmy następujące cele:

– rozbudzenie zainteresowań językiem angielskim wśród uczniów naszej szkoły;

- dodatkowe motywowanie uczniów do nauki języka angielskiego;
- rozbudzenie zainteresowań aksjologicznych;
- trening kompetencji XXI wieku w zakresie wystąpień publicznych;
- dbałość o dobre relacje międzyludzkie w środowisku szkolnym;
- promocja klas dwujęzycznych skierowana do uczniów VIII klas szkół podstawowych w powiecie wejherowskim.

Uczniowie przygotowali się do wystąpienia publicznego na trzech płaszczyznach (kryteria oceny):

- wartość merytoryczna (konsultacja aksjologiczna – Tomasz Lesner);





- wartość językowa (konsultacja językowa – nauczyciele języka angielskiego);
- wartość przekazu treści (konsultacja przekazu treści, sztuka mówienia – Magdalena Skuza).

Uczniowie wybrali wartość najbliższą sercu i przygotowali przemówienie w języku angielskim. Nieodłącznym elementem wystąpienia była prezentacja multimedialna.

Prezentacja wystąpień publicznych odbyła się podczas Dni Otwartych w marcu 2023. Wówczas publiczność stanowili uczniowie VIII klas szkół pod-

stawowych powiatu wejherowskiego. Natomiast 14 kwietnia szesnastoosobowa grupa młodzieży wystąpiła przed publicznością szkolną.

Konkurs spotkał się z ogromnym zainteresowaniem ze strony młodzieży, stąd też nauczyciele Tomasz Lesner oraz Magdalena Skuza zgłosili szkołę do międzynarodowego programu edukacyjnego TED-Ed, który umożliwi współpracę ze znaną na całym świecie platformą edukacyjną Ted Talks.

Oczekujemy na potwierdzenia uzyskania akredytacji.

Magdalena Skuza



MARSZ ŻYWYCH



Osiemnastego kwietnia uczniowie naszego liceum, pod opieką prof. Ewy Brzskowskiej oraz prof. Marcina Graczyka, mieli okazję pojechać do Oświęcimia i uczestniczyć w tzw. Marszu Żywych. Jest to cykliczne, odbywające się co roku wydarzenie międzynarodowe. Jego głównym motywem jest upamiętnienie i oddanie hołdu wszystkim ofiarom Holokaustu. Niesie ono również pamięć o ich cierpieniu i heroizmie podczas Zagłady. W uroczystościach wzięło udział tysiące osób, przede wszystkim młodzi Żydzi z całego świata, m.in. z Izraela, Argentyny, Meksyku, Stanów Zjednoczonych, Kanady, a także kilkuset uczniów z polskich szkół.

Ponadto, jeszcze przed samym marszem, reprezentanci naszego liceum mieli możliwość zwiedzenia terenu byłego obozu Auschwitz oraz poczuć grozę, emanującą z takich obiektów historycznych jak krematorium czy Ściana Śmierci, pod którą odbywały się egzekucje przez rozstrzelanie.

Głównym elementem uroczystości był marsz na trasie obóz w Oświęcimiu – obóz w Brzezince (Au-

schwitz I do Auschwitz II-Birkenau), na którego czele szły osoby ocalałe z Zagłady. Jego uczestnicy, w tym także prezydent Włoch, wspólnie pokonali trzykilometrową trasę. Było to ogromne przeżycie dla naszych uczniów, bowiem takimi samymi drogami zmuszeni byli iść w czasie II wojny światowej niewinni więźniowie i jeńcy. Przed główną bramą wjazdową do obozu w Brzezince zostawiliśmy na torach drewniane tabliczki symbolizujące macewy – żydowskie nagrobki. Umieściliśmy na nich nasze myśli i duchowe wezwania do pokoju.

Następnie cała młodzież zgromadziła się na terenie Birkenau, przy pomniku upamiętniającym ofiary obozu. W pobliżu ruin komór gazowych i krematoriów odbyła się główna ceremonia. W jej trakcie wygłosili przemówienia m.in. prezydent Włoch Sergio Mattarella oraz rabin z Izraela – Israel Meir Lau.

Dlaczego warto brać udział w tego typu wydarzeniach? Na to pytanie odpowiedziała jedna z uczesterek marszu – Beata Cierpisz z klasy 3g:

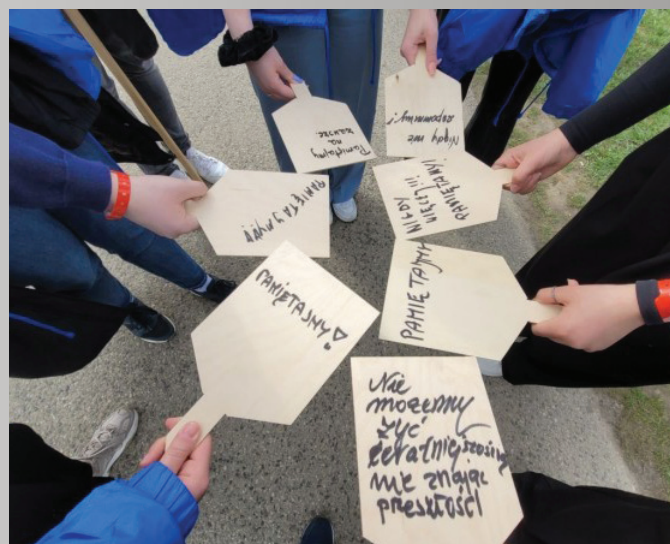
„Uważam, że uczestnictwo w Marszu Żywych daje sporo do myślenia. Podążanie





tymi ścieżkami, po których, w przerażających czasach, stąpali więźniowie obozów koncentracyjnych przyprawia o dreszcze i uczucie niepokoju. Według mnie, organizowanie takiego marszu jest potrzebne – nie możemy nigdy zapomnieć o Holocauście, tej największej zbrodni w dziejach historii”.

Zatem wycieczka ta wzbudziła na pewno wiele emocji wśród naszych uczniów. Myślę, że warto organizować tego typu uroczystości, ponieważ jest to doskonała lekcja dla młodzieży. Dzięki takim doświadczeniom młodzi ludzie bardziej docenią to, co mają oraz to, że mogą żyć w wolnym kraju. Jednocześnie dzięki Marszom Żywych mamy okazję oddawać hołd wszystkim ofiarom okrutnych niemieckich zbrodni. Niewątpliwie jest to bardzo ważne, żeby pamiętać o nich, a także o ich bohaterstwie.



Weronika Kranze





„SOBIESKI” NA WYCIECZKACH

Czerwiec to ważny czas dla uczniów nie tylko ze względu na kończący się rok szkolny. W tym miesiącu tradycyjnie odbywają się wycieczki klasowe. Każda z nich pozostanie w pamięci uczniów na zawsze. Przecież wspomnień z wycieczki nie da się niczym zastąpić. A jest co wspominać. Bo gdzie nas nie było?

Zacznijmy od wycieczek zagranicznych. Wyjeżdżaliśmy do Berlina i zwiedzaliśmy Włochy. A w naszej pięknej ojczyźnie byliśmy i w miastach (Warszawa, Toruń, Bydgoszcz, Łódź, Gdańsk, Frombork) i na szlakach turystycznych (Rajd Ognia Gorce- jeszcze we wrześniu , Dolny Śląsk i Bieszczady).

No i jeszcze ksiądz Wojtek zabrał chętnych na spotkanie młodzieży na Polach Lednickich.

Poniżej krótkie relacje z wycieczek wybranych grup, bo gdybyśmy chcieli przedstawić wszystkie sprawozdania, trzeba by stworzyć nowy numer „Janiny”.

Beata Płotka

JAK SKAŁA W MORZU



Siódmego czerwca klasa 1a wraz z opiekunami uczestniczyła w koncercie poświęconym polskości Pomorza „Jak skała na morzu”, który odbył się w sali koncertowej Muzeum II Wojny Światowej. Na koncert zostaliśmy zaproszeni, wraz z młodzieżą trójmiejskich szkół i regionu, przez Panią Małgorzatę Bielang, Pomorskiego Kuratora Oświaty.

Połączony był on z wystawą historyczną i projekcją filmu dotyczącego trudnych losów Pomorza, przedstawiającego jego losy od Książąt Pomorskich aż po wydarzenia 1989 roku. Szczególnie wiele uwagi poświęcono dramatycznym wydarzeniom z okresu II wojny światowej, kiedy to represje i terror dotknęły Polaków, a w szczególności Kaszubów bardzo intensywnie. Symbolem tych zdarzeń stały się Stutthof i Piaśnica.

Następnie mogliśmy wysłuchać współczesnych piosenek utrzymanych w różnej konwencji, opowia-

dających współczesnym językiem o wydarzeniach historycznych. Usłyszeliśmy Marikę, Lilu, Monę, Olę Idkowską, Jędrzeja Kodymowskiego, Darka Malejónka. Ich występ to, jak czytamy w informacjach przedkoncertowych, muzyczna opowieść o walce, umiłowaniu wolności i miłości do ojczyzny pokoleń ludzi mieszkających nad Bałtykiem, a „teksty piosenek odnoszą się do kolejnych wydarzeń historycznych od lat pradawnych przez trudne lata tworzenia i utrzymania polskości, opór i walkę lat okupacji - okupioną cierpieniem wielu pomorskich rodzin, przez utworzenie Solidarności i powrót wolnej i demokratycznej Polski”.

Swobodzie tekstów towarzyszyła swoboda aranżacji i stylu, usłyszeliśmy piosenki utrzymane w konwencji rapu, jazzu, popu, były też ballady, które spodobały się najbardziej. To był niewątpliwie oryginalny pomysł na lekcję historii.

Beata Płotka

SPACER EDUKACYJNY

i wizyta w Gdańskiej Galerii Zmysłów

Piętnastego czerwca razem z moją klasą Ig, pod opieką Pań Profesorok: Moniki Wawrzyniak i Jolanty Szmudy, przy sprzyjającej pogodzie wyruszyliśmy kolejką SKM na edukacyjną wycieczkę do Gdańska.

Pierwszym jej punktem było zwiedzanie osiemnastowiecznego miasta pod kierunkiem Pana Przewodnika, który z wielkim zaangażowaniem przedstawiał nam historię najbardziej zamożnych mieszczan. W bardzo ciekawy sposób opowiadał o ich życiu, dniach powszednich, zwyczajach i rozrywkach. Zwiedziliśmy majestatyczny i monumentalny Dom Johanna Uphagena – najbogatszego mieszkańca XVIII-wiecznego Gdańska położony przy ulicy Długiej 12. Zmodernizowana, harmonijna i dopracowana w każdym szczególe architektura tego budynku zapiera dech w piersiach.

Oprócz Domu Uphagena odwiedziliśmy również Ratusz Głównego Miasta, w którym szczególnie zachwycała nas swym bogactwem i przepychem Sala Czerwona. Podziwialiśmy w niej niezwykle piękny, monumentalny kominek będący „osią” ideowego przesłania: moralności i odpowiedzialności, zawartego w całym wystroju pomieszczenia. Dopelnia je cykl niezwykle pięknych i wymownych obrazów pt. „Sprawiedliwość”, „Mądrość”, „Pobożność”, „Zgoda”, „Wolność”, „Stalność” oraz „Sąd Ostateczny”. Tytuły dzieł precyzyjnie określały cechy, którymi winni się odznaczać i kierować w swej pracy rajcy - odpowiedzialni za losy miasta i jego mieszkańców.

W trakcie wędrowki ul. Długą poznaliśmy następnie Dwór Artusa – dawne miejsce rozrywki i wymiany informacji bogatych, elitarnych mieszczan. Utrzymane w stylu gotyckim wnętrze zachwyca pięknem misternych boazerii, fryzami o tematyce mitologiczno-historycznej, bogato zdobionymi meblami, gobelinami, modelami okrętów, tarczami herbowymi, rzeźbami ze św. Jerzym zabijającym smoka na czele, 13-tonowym piecem i oczywiście, obrazami, podobnie jak Ratusz. Dwór Artusa to kopalnia wiedzy o zainte-

resowaniach mężczyzn w XVIII wieku. Po zwiedzeniu najważniejszych obiektów dawnego Gdańska nieco opadliśmy z sił, więc nie omieszkaliśmy orzeźwić się zimnymi i słodkimi przysmakami w pobliskiej lodziarni, gdzie poculiśmy klimat magicznej Starówki.

Po przekazaniu przyszedł czas na, moim zdaniem, najważniejszy punkt programu, czyli odwiedzenie Gdańskiej Galerii Zmysłów znajdującej się przy ulicy Okopowej 7. Podczas naszego pobytu w tym wyjątkowym miejscu nie tylko zwiedzaliśmy bardzo intrygującą wystawę w całkowitej ciemności pod kierunkiem osób niewidomych i słabowidzących, ale przede wszystkim, poszerzyliśmy wiedzę na temat ich życia i funkcjonowania. Myślę, że nie tylko we mnie ci ludzie wzbudzili ogromny podziw. W pędzie życia bardzo często nie dostrzegamy ich zmagania, tym bardziej nie jesteśmy świadomi problemów towarzyszących im na co dzień. Gdybym nie odwiedziła tej wystawy, do dziś nie wiedziałabym, jak wielkie utrudnienie stanowi dla ludzi niewidomych tak chętnie używana przez nas hulajnoga elektryczna i nie zdawałabym sobie sprawy z tego, jak bardzo trzeba wyczuć zmysły, by bezpiecznie dotrzeć do domu. Oprócz niesamowitych doświadczeń poznaliśmy kilka fascynujących przedmiotów, które ułatwiają funkcjonowanie osobom niewidomym i słabowidzącym, między innymi: tester kolorów, białą laskę, specjalny zegarek i kalkulator. Pełni podziwu dla umiejętności „sprawnych inaczej” i inspirującym doświadczeniu, udaliśmy się do restauracji, gdzie podczas posiłku mogliśmy wymienić swoje uwagi i wrażenia.

Gdańsk, niewątpliwie, został przez nas odkryty na nowo. Czas minął nadszpodziejanie szybko. Wycieczka była bardzo pouczająca i fascynująca. „edukacja wyjazdowa” zapada w pamięć i pozwala zacieśnić relacje koleżeńskie. Wyprawa do Gdańska nie tylko pogłębiła naszą wiedzę historyczną, ale pozwoliła poznać na własnej skórze to, co czują niepełnosprawni, od których my – zdrowi i sprawni możemy się bardzo wiele nauczyć.

Krzysztyna Budnik





WOJAŻE 1E

23 marca 2023 r. – Sztutowo i Frombork (Muzeum Stutthof, Wzgórze Fromborskie – Muzeum, Katedrę, Wieżę Radziejowskiego, Planetarium oraz Szpital Świętego Ducha).

30 maja 2023 r.– Gdynia, przedsiębiorstwo RADMOR.

1 czerwca 2023 r. – Warszawa (Muzeum Techniki, czasowa wystawa w Zamku Królewskim z okazji 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, Rynek Starego Miasta, Ogrody na dachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego oraz Planetarium w Centrum Nauki Kopernik).

Iwona Kwidzińska



ŚLADAMI

Mikołaja Kopernika



Frombork – znane każdemu miasto polskiego astronoma i lekarza. Jego wielkie odkrycia, których tutaj dokonał setki lat temu, między innymi dotyczące kosmosu zmieniły postrzeganie naszego świata na zawsze.

To właśnie do tego miasta udaliśmy się całą klasą 23 maja. W słoneczny dzień, oprowadzani przez sympatyczną panią przewodnik, poznawaliśmy historię Kopernika.

Pierwszym punktem naszej podróży było Muzeum Mikołaja Kopernika. Znajdowały się tam zachowane pamiątki i eksponaty prezentujące jego osiągnięcia astronomiczne i medyczne. Właśnie tam mieliśmy okazję spotkać „na żywo” naszego naukowca – pojawił się nasz kolega Miłosz w przebraniu Mikołaja Kopernika! Dzięki temu mogliśmy poczuć się, jakbyśmy naprawdę go spotkali.

Następnie skierowaliśmy się na Wieżę Radziejowskiego, wewnątrz której znajduje się wahadło Foucaulta, służące do ilustrowania ruchu obrotowe-

go Ziemi. A na tarasie widokowym wieży wspólnie podziwialiśmy wspaniałą panoramę miasta i Zalewu Wiślanego.

Pani przewodnik zaprowadziła nas także do gotyckiej Bazyliki Archikatedralnej, gdzie naukowiec został pochowany. Oglądając przepiękne wnętrze budynku, słuchaliśmy o kolejnych historiach związanych z Kopernikiem.

Ostatnim punktem wycieczki było obejrzenie seansu we fromborskim Planetarium. Film ten pokazał nam, jak dużo i jednocześnie mało wiemy na temat otaczającego nas wszechświata i jak wiele tajemnic wciąż pozostaje do odkrycia. Było to niesamowite doświadczenie. Nie spodziewaliśmy się, że właśnie w taki sposób zostanie ukazany nam kosmos.

Ta wycieczka z pewnością pozostanie w naszej pamięci na długo. Każdemu, kto jest ciekawy świata, polecamy choć raz odwiedzić Frombork. Z pewnością znajdzie się tu coś dla Was.

Aleksandra Krzycka, Zofia Barzomska, 1b

WŁOSKA PRZYGODA

klas trzecich



Wyruszyliśmy o pierwszej w nocy, po długim oczekiwaniu na spóźnione indywiduum, którego nazwiska z przyzwoitości (RODO) tu nie podamy. Do kraju reformatorów religijnych, czyli Czech, dojechaliśmy wczesnym rankiem, by kilka godzin później dotrzeć do granicy Austrii. Nietrudno było to odkryć – choćby dzięki zwiększającej się stale jakości przydrożnych toalet. Późnym popołudniem, około godziny siedemnastej, Alpy przysłoniły horyzont, a my, tym samym przekraczając granicę austriacko-włoską, trafiliśmy do naszego pierwszego hotelu.

Pierwszy dzień po pobudce spędziliśmy w Weronie, mieście tragicznego romansu Romea i Julii. Odwiedziliśmy Arenę, miejsce niegdysiejszych walk rzymskich niewolników. Później zwiedziliśmy Piazza Delle Erbe, dom Julii i Kamienny Most.

Następnego dnia wyruszyliśmy wczesnym rankiem, kierując się do republiki San Marino. W tym miejscu warto wspomnieć, iż Włosi nie zwykli jadać obfitych śniadań, starcza im bowiem suchar z dżemem popity dobrą kawą. Nasza główna myślą było więc zdobycie czegoś konkretnego do jedzenia, udało się do dopiero po przyjeździe na miejsce. Miasto, do którego dotarliśmy, otoczone było doskonale zachowanymi XV-wiecznymi murami, które w dawnych czasach zapewniały mu zachowanie świętości. Dziś jednak popularność miejsce to zawdzięcza bardziej liberalnej polityce ekonomicznej. Miasto zachowało swój system polityczny wykreowany w renesansie, podobnie jak piękną architekturę tamtych lat. Mielśmy tam okazję kupić wiele pamiątek niedostępnych w innych państwach tej części Europy. W samo południe opuściliśmy Najjaśniejszą Republikę San Marino, by udać się do Urbino, miasta, którego centrum jest wpisane





na światową listę zabytków UNESCO - nie bez powodu, gdyż miejsce to utrzymało swoją średniowieczną architekturę, bez najmniejszych wpływów dzisiejszego świata. Wróciliśmy późnym popołudniem, a właściciel hotelu czekał na nas z klasyczną, trzydniową włoską obiadową kolacją. Pierwsze danie stanowi zawsze makaron w różnych postaciach, później na stół wkraçały dania mięsne, poprzedzając różnego rodzaju desery. Następnego dnia, z samego rana udaliśmy się do Bolonii, gdzie niestety już od pierwszego momentu widać było, że bezdomni wyraźnie odstawali od kolorowej i przyciągającej atmosfery miasta.

Po całodniowym zwiedzaniu udaliśmy się do kolejnego hotelu, nieróżniącego się wiele od swojego poprzednika. Kolejny dzień rozpoczął się nielatwą podróżą do ojczyzny Marco Polo i festiwalu filmowych. Najpierw przekroczyliśmy most zbudowany niegdyś przez przywódcę istniejącego niegdyś na tych tere-

nach faszystowskiego państwa. Po wpłaceniu opłaty za przekroczenie granicy miasta, byliśmy zmuszeni do zmiany środka transportu na łódź, gdyż do miasta nie mają wjazdu żadne pojazdy mechaniczne. Przewodniczka opowiedziała nam o zabytkach, dawnym oraz współczesnym życiu mieszkańców tej wodnej metropolii, podczas gdy grupa (wyglodzona po włoskim śniadaniu) snuła marzenia o klasycznej, włoskiej pizzy. W końcu wyruszyliśmy zwiedzić miasto na własną rękę, by każdy mógł kupić sobie pamiątkę. Później wyruszyliśmy w wyczerpującą, obfitą we wrażenia podróż autokarem do domu. Wróciliśmy przez państwo naszych południowych sąsiadów, by do miasta naszego rodzimego dotrzeć około godziny ośmiej, radując się widokiem czekających na nas rodziców.

*Bartosz Leśny, Oskar Wilanowski
korekta: Jakub Dopke*



CZY WARTO

wziąć udział w programie FLEX?



KLAUDIA: Jak wygląda sam program Flex i jakie są jego założenia?

MARCELINA: Flex to wymiana kulturowa, polegająca przede wszystkim na rocznym wyjeździe do Stanów Zjednoczonych i mieszkaniu u amerykańskiej rodziny goszczącej. Najważniejszym założeniem programu jest utrzymanie dobrych stosunków międzynarodowych, np. pomiędzy Polską a Ameryką, ale w programie biorą również udział inne kraje Eurazji. Chodzi o to, by dzielić się swoją kulturą z miejscową społecznością, tam w Ameryce. Nie skupiamy się na edukacji, nie piszemy żadnych egzaminów – najważniejsze jest poznanie nowych kultur i poszerzenie swoich perspektyw. Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych uczęszczamy do miejscowego high school. Do klasy jesteśmy przypisywani bardzo indywidualnie i przez ten cały czas tam mamy okazję wieść typowe amerykańskie życie.

Wywiad z Marceliną Kruszyńską – uczennicą klasy 2c, finalistką programu FLEX – Future Leaders Exchange Program przeprowadziła Klaudia Peplińska.



cie z wymiany. Następnie zostają już tylko przygotowania do wyjazdu.

KLAUDIA: Skąd można dowiedzieć się o programie Flex? Skąd Ty się o nim dowiedziałaś?

MARCELINA: Z doświadczenia wiem, że programy typu Flex reklamują się zazwyczaj w dużych miastach, np. Warszawa, Wrocław, Kraków. U nas nie jest o nim tak głośno, ale na szczęście, będąc w pierwszej klasie naszego liceum, miałam szansę uczestniczyć w spotkaniu z dziewczyną, która spędziła rok na wymianie. Spotkaliśmy się na auli i mogliśmy wysłuchać tego, co ma nam do powiedzenia. Po tym spotkaniu stwierdziłam, że chciałabym wziąć w czymś takim udział. Pierwszy raz do programu aplikowałam w pierwszej klasie liceum, ale półfinały odbywały się online, co nie do końca mi pasowało i wiem, że średnio wypadłam, ale w tym roku się udało. Jeżeli ktoś jest zainteresowany wyjazdem do Ameryki, to w Internecie może znaleźć mnóstwo tego typu programów. Flex jako jedyny jest w pełni darmowy, ale są też programy, które pokrywają koszty wyjazdu w 50 czy 70%.

KLAUDIA: Ostatnie pytanie – czy masz jakieś rady dla tych, którzy chcą wziąć udział w wymianie?

MARCELINA: Gdy ja szukałam tego typu porad, to najczęściej słyszałam jedno – trzeba po prostu być sobą. Bardzo denerwowało mnie, że wszyscy w kółko to powtarzają, ale to prawda. Nie można udawać kogoś, kim się nie jest, ponieważ proces rekrutacji ma na celu wybranie osób, które faktycznie poradzą sobie przez rok na innym kontynencie. Być sobą, być otwartym, być odważnym. Jeżeli ktoś nie chce aplikować, bo boi się o swój angielski, to ja absolutnie zachęcam, by przelamał swoje bariery, bo Flex to wymiana przede wszystkim kulturowa – gdy organizatorzy widzą, że dana osoba ma potencjał, to wysyłają ją na dodatkowe kursy języka angielskiego, np. w Moldawii. Tam nauka jest przeprowadzana stricte pod wymianę. Jeśli komuś bardzo na tym zależy, to musi się starać i nie poddawać się, tylko próbować dalej, tak, jak ja to zrobiłam.

KLAUDIA: Gratulujemy i życzymy wspaniałych wrażeń.

MARCELINA: Dziękuję za rozmowę.

KLAUDIA: Program jest całkowicie darmowy, prawda? Jak wygląda kwestia związana z finansami, kieszonkowym?

MARCELINA: Program jest finansowany przez Amerykański Departament. Praktycznie wszystko jest darmowe – wyrobienie wizy, loty, zakwaterowanie u rodziny goszczącej, trzy posiłki dziennie. Otrzymujemy również co miesiąc stypendium w wysokości 200 dolarów, które jest całkowicie do naszej dyspozycji. Płacimy jedynie za niezbędne badania, które musimy wykonać w Polsce.

KLAUDIA: Opowiedz nam o procesie rekrutacji – jakie były wymagania?

MARCELINA: Pierwszym etapem jest zgłoszenie do programu – wysłanie trzech esejów w języku angielskim, w których opisujemy osobę aplikującą, czyli samego siebie – zainteresowania, podejście do życia, poglądy na różne sprawy. W tym roku startowało 3500 osób, do kolejnego etapu dostało się ich około 280. Półfinały są o wiele trudniejsze – trzeba umówić się na osobistą rozmowę z przedstawicielem Departamentu Amerykańskiego i biura American Councils w Polsce. Rozmowa dotyczy naszego życia, zainteresowań. Na miejscu pisze się również trzy eseje. Na tym etapie należy poddać się wielu badaniom lekarskim i wypełnić wiele formularzy. Zwycięzcy otrzymują oczekiwaną informację. W tym roku 38 osób jedzie do Stanów. Na tym etapie trzeba się również zadeklarować, czy chce się powtarzać rok po powro-

CZY TRUDNO ZOSTAĆ

laureatem olimpiad?



Wywiad z Mateuszem Dziadowiczem – uczniem klasy 2a, laureatem Olimpiady Historycznej oraz Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym przeprowadziła Klaudia Peplińska.

KLAUDIA: Zostałeś laureatem dwóch olimpiad – historycznej oraz Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Jak pogodziłeś naukę tych dwóch przedmiotów?

MATEUSZ: W przypadku dostania się do ostatniego etapu Olimpiady Historycznej uczestnik wybiera okres, w którym się specjalizuje, w moim przypadku był to wiek XX. Ułatwiło mi to zadanie, ponieważ część zagadnień obu konkursów pokrywała się. Dodatkowo brałem udział również w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Politolologicznej, którego finał odbył się kilka dni przed eliminacjami centralnymi olimpiad, nauki polityczne całkowicie wpisują się w tematykę, którą musiałem zgłębić. Można powiedzieć, że upiekłem dwie, a nawet trzy pieczenie na jednym ogniu ;)

Przysługujące dodatkowe dni wolne na przygotowanie do konkursów, również nie były bez znaczenia.



Mogłem poświęcić ten czas, skupiając się tylko na nauce, aby jak najlepiej wypaść.

KLAUDIA: Opowiedz nam, jak wygląda taka olimpiada? W jaki sposób są przeprowadzane jej poszczególne etapy i jakie są między nimi różnice?

MATEUSZ: Na samym wstępie mogę powiedzieć, że sposób przeprowadzania tych dwóch olimpiad bardzo różni się od siebie. Obie składają się z trzech etapów – szkolnego, okręgowego i ogólnopolskiego. Na każdym etapie olimpiady z historii trzeba napisać pracę pisemną, na etapie okręgowym dodatkowo dochodzi odpowiedź ustna. Etap centralny trwa trzy dni, ponieważ w nim pojawia się jeszcze analiza tekstów źródłowych. Natomiast w WOS-u pierwszy etap to test z pytaniami otwartymi i zamkniętymi, a w kolejnych dwóch – okręgowym i centralnym poza testem są również egzaminy ustne. Charakterystyczne dla Olimpiady Historycznej jest to, co o wiele bardziej mi się podoba, że tytuł finalisty i laureata uzyskać może każdy uczestnik ostatniego etapu, zdobywając wymaganą liczbę punktów. Natomiast Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym ma z góry ustaloną liczbę laureatów i finalistów, dlatego niewiedza drugiego uczestnika przybliżyła do wygranej, było to dla mnie mniej komfortowe.

KLAUDIA: Która olimpiada, twoim zdaniem, była trudniejsza? Wyjaśnij, dlaczego?

MATEUSZ: Moim zdaniem trudniejszą olimpiadą była ta z WOS-u, ponieważ obejmowała szeroką te-

matykę i różne rodzaje zadań. Do tego historia jest mi bliższą dziedziną, więc to również ma wpływ na moje postrzeganie odnośnie stopnia trudności. Poza tym, w tej olimpiadzie uczestniczyłem po raz pierwszy, dlatego też nie wiedziałem, jak dokładnie ona przebiega i czego mogę się spodziewać.

KLAUDIA: Jak wyobrażasz siebie w przyszłości? Czy masz jeszcze inne pasje oprócz historii i WOS-u?

MATEUSZ: Moją wielką pasją są podróże i zwiedzanie różnych miejsc, najczęściej związanych z historią i przeszłością. Moje zainteresowania obracają się głównie wokół tych dwóch tematów, o które pytasz. Lubię śledzić wydarzenia w Polsce i na świecie, te rażniejszość będzie mieć wpływ na przyszłość, więc warto wiedzieć co i gdzie... Pomimo, iż historia jest mi bliższa, swoją przyszłość bardziej wiążę z kierunkami związanymi z wiedzą o społeczeństwie – prawo, politologia. Na szczęście mam jeszcze czas na podjęcie konkretnej decyzji.

KLAUDIA: Wracając do tematu olimpiad – masz może jakieś rady dla uczniów, którzy chcą przystąpić do tych, w których ty brałeś udział?

MATEUSZ: Mam to szczęście, że na swojej drodze spotykam wspaniałych ludzi. Dodają mi skrzydeł i we mnie wierzą. Jedną z takich osób jest pani Anna Janczewska, sekretarz gdańskiego okręgu Olimpiady Historycznej. Poznałem ją cztery lata temu, kiedy brałem udział w Olimpiadzie Historycznej Juniorów (dla szkół podstawowych). Od tego czasu czuję jej wielkie wsparcie. Dlatego najważniejsze, to mieć wokół siebie osoby, które dają nam wiatr w żagle i pozwalają wypłynąć na głębię. Jeżeli chodzi ściśle o naukę, to w przypadku olimpiady z WOS-u, na pewno należy czytać, słuchać i interesować się bieżącą polityką, ponieważ na olimpiadzie możecie spotkać się z odwołaniami do wydarzeń, które mają lub miały miejsce całkiem niedawno. Jeżeli chodzi o olimpiadę historyczną – należy czytać dużo opracowań, korzystać z różnych źródeł oraz opinii ekspertów i historyków.

KLAUDIA: Dziękuję i życzę kolejnych sukcesów.

MATEUSZ: Również dziękuję.





Frontysepis z dzieła Jana Heweliusza *Selenographia, sive Lunae descriptio* [...], Gedani 1647; PAN Biblioteka Gdańska.



PAULINA PODBIAŁ ŻYCIE MA ZNACZENIE!

I miejsce w szkolnym konkursie „Wyjęte z szuflady”

kategoria proza

Jak przez mgłę przebiega mi poranek. Nie jestem pewny, czy dzisiaj jest na pewno dzisiaj, ale czy to będzie miało znaczenie? Czy rozróżnianie dni ma sens, skoro każdy i tak się powtórzy? W drodze do pracy nie dziwi mnie nic. Codziennie siedzę na miejscu tuż za kierowcą. Ten widzi mnie tylko, gdy spogląda w lusterko, czego z kolei ja nie widzę, bo zbyt skupiony jestem na przemijającej drodze. Od dziecka nie lubiłem siedzieć tyłem do kierunku jazdy. Z zewnątrz można by pomyśleć, że jest mi to obojętne, bo wyglądam jak ważący sto pięć kilogramów bezdomny. Wiele razy słyszałem już naśmiewające się nastolatki, które albo bały się, że im coś zrobię, albo nagrywały mnie telefonami. Przestało mnie to obchodzić parę lat temu. Całą drogę jadę w ciszy, staram się nie słuchać radia, które puszczone jest z telefonu kierowcy. Już dawno znudziło mnie słuchanie sztucznie szczęśliwych ludzi, którzy udają, że cieszy ich każdy dzień. Każdy przecież żyje w szarym świecie inni po prostu udają. Zachmurzone niebo nie ma kolorów a szukanie warstwy niebieskiego pod spodem jest próbą oszukania samego siebie. Stwierdzą nawet, że jest to propaganda mówiąca o szczęściu życia. Powoli zbliżam się do mojego przystanku i czas, abym wysiadł. Autobus jest już prawie pusty- wolny od uczniów z pobliskich szkół. Dopiero zauważyłem, że tuż przy mnie stał mężczyzna. Znałem go, bo wiele razy widziałem go o tej porze, ale zawsze siedział gdzieś dalej. Nazwałem go Adam, bo chciałem mieć swobodę w myśleniu o nim tak, abym był pewny, że z nim utożsamiam to imię. Z zewnątrz Adam wygląda jak przeciętny nieudany trzydziestolatek. Nosi czapkę zasłaniającą mu połowę ucha, druga połowa jest przysłonięta ogromnymi słuchawkami bezprzewodowymi (prawdopodobnie kupionymi za parę złotych w sklepie spożywczym). Jego kurtka ma trzy kolory, które niezbyt rzuciły się w oczy. Najbardziej charakterystyczne w nim były jego duże oczy. Przynajmniej takie się wydawały, bo zawsze patrzył się z pretensją na zajęte miejsca. Tak było i tym razem, od razu, kiedy wstałem, ten jak koń, który zaczął wyścig ruszył na moje miejsce. Lekko się kołysząc doszedłem do drzwi i nie śpiesząc się wyszedłem na dwór. Rześkie powietrze schłodziło poliki. Do budynku mojej pracy miałem jeszcze dwie ulice. Po chwili poczułem już, że idę pod wiatr, bo z moich oczu wypływały łzy spowodowane zimnem. Nos również zaczął mi się kleić, ale jak zwykle nie kupiłem chusteczek. Nie mogę powiedzieć, że nie pamiętam o ich kupowaniu. Zawsze jednak, kiedy dochodzi do momentu stania przed szafą, która oferuje piętnaście różnych wariantów, uważam, że poradzę sobie bez nich i chcę wrócić już do mieszkania. Dochodzę do starego budynku, któremu z pewnością przydałby się remont. Jednak nie ma na to pieniędzy, bo firma, w której pracuję i tak zapewnia minimalny komfort pracy. Całymi dniami redaguję artykuły. Wprowadzam przecinki, poprawiam literówki i zmieniam litery na wielkie. Moja praca polega na tym samym, co nauczyciela dyslektycznych dzieci. Jednak ja nigdy nie sprawdziłbym się w pracy z młodszymi. One się mnie boją. Właściwie to boją się mnie ich rodzice, którzy nie uważają, że człowiek taki jak ja byłby w stanie nie porwać ich dzieci. Moja praca nie jest ciekawa, a tym bardziej nie widzę w niej inspiracji. Uważam, że jestem potrzebny, ale nie jestem niezastąpiony. Takich jak ja w tej firmie jest jeszcze siedmiu. Z własnej dedukcji mogę stwierdzić, że czterech z nich jest dość podobnych do mnie, a pozostała trójka to typowi dziennikarze, którzy traktują tę pracę jako „odskocznik od tej fałszywej telewizji”. Tak stwierdził Radosław, ale kiedy wykorzystałem moje trzydzieści minut przerwy na sprawdzenie go w internecie, okazało się, że napisał jakiś artykuł o kupowaniu implantów z Turcji i został zwyzwany. Inni w biurze mówią (nie do mnie tylko między sobą, ale wystarczająco głośno), że wdał się w romans i teraz nigdzie nie chcą go zatrudnić. Parę razy Radosław próbował ze mną rozmawiać, ale on należy do tego grona, którego nie tolerują bardziej od innych. Wygląda jakby co tydzień kupował salate pakowaną w plastik, jakby lubił morsowanie, a z przyjaciółmi zawsze szedł do rzeki niedaleko od miasta. Kiedyś przyznał się, że hartuje ciało poprzez trzyminutowe zimne prysznice, co dla mnie było nie do pomyślenia. Dzień w pracy mi się dłużył i zaczynałem przypominać sobie, co muszę zrobić po wyjściu z pracy. Oczami wyobraźni idealizowałem drogę powrotu. Robiłem tak już od paru lat i nigdy idealna wizja się nie sprawdziła. Tylko co ja innego mogłem robić podczas czytania sprawozdania do gazety? Teksty dzieliły się na te prawie idealne, te, w których błędy były typowo interpunkcyjne i te absolutnie tragiczne. Przy tych pierwszych zastanawiałem się, czy jestem potrzebny, a nawet jeśli jestem, to czy naprawdę komputer by tego nie zrobił lepiej.



Przy tych ostatnich widziałem jednak nadzieję na utrzymanie pracy przynajmniej na najbliższe cztery lata. Problem polegał na tym, że ja nawet nie chciałem tego robić kolejne cztery lata. Nie chciałem tego robić teraz, a musiałem. Nie mam rodziny do wychowania, a ostatni raz, kiedy miałem kontakt z moją matką, był siedem lat temu tydzień przed jej śmiercią. Mam młodszego brata, z którym nie rozmawiałem od wielu lat. Skłóciliśmy się o kwestie mojego stanu i o to, że jego zdaniem powinien rzucić się wszędzie tylko nie pod pociąg, żeby nie narobić problemu. Rozumiałem jego zdanie, ale nie miałem w sobie tyle odwagi. W moim przypadku utrzymywanie się przy życiu było tchórzostwem. Sam sobą gardzę, ale nic z tym nie zrobię. Nie wiem, co chcę zrobić z własnym istnieniem. Momentami czuję, że nie umiałbym być produktywny. Nie mam w sobie siły na chodzenie na siłownię, czytanie podręczników i zdobywanie przyjaciół. Brak mi energii na to, bo jak można codziennie się tak męczyć przez tyle lat? Aktualnie jedyne, co robiłem, to czysta egzystencja, która miała negatywny wpływ na otoczenie. Nie wydaje mi się, że jest dla mnie miejsce gdziekolwiek. Z takimi myślami żyłem już od parunastu lat i wszystko sprowadzało się do punktu, że ja faktycznie nie mam co ze sobą zrobić. Byłem nikim w społeczeństwie, a nawet byłem całkiem zbędny. Nikt mnie nie widział i nikt mnie nigdy nie zobaczy.

Podczas sprawozdania przeczytałem artykuł o kobiecie, która tydzień wcześniej urodziła martwe dziecko i znaleziono ją odurzoną po zażyciu dużej ilości tabletek przeciwbólowych. Na to też nie miałbym siły. Od kiedy pamiętam ledwo przelykam jakiegokolwiek tabletki, nawet jeśli mają mi one przedłużyć życie a nie je skrócić. Na zegarze wybiła szósta, co oznaczało, że jest dziewiętnasta. Spakowałem swoją teczkę i wyszedłem z pracy lekko machając ręką do żegnających mnie z daleka pracowników. Czerń już dawno pokryła niebo jak atrament wylewający się na kartkę. Słychać było dźwięki przejeżdżających samochodów. Idąc na przystanek, zagubiłem się w myślach, które skakały między sensem mojej jednostki a planowaniem wieczoru. W pewnym momencie poczułem jakby delikatny kamień na moim ramieniu. Nie umiałem rozpoznać, co właściwe dotknęło mojego ciała.

– Przepraszam! – odezwał się delikatny głos. – Upuścił pan torbę!

Głos powtarzał się parę razy, ale ledwo umiałem go zrozumieć. Obróciłem się lekko w bok, chociaż życie nauczyło mnie już, że bezpieczniej jest nie patrzeć za siebie. Wtem ukazała mi się młoda istota, której policzki były czerwone od zimna a oczy wyglądały jak dwa orzechy laskowe.

– Bardzo przepraszam, ale upuścił pan torbę. Tam, o tam, koło śmietnika – wskazała gdzieś za sobą.

Zaniemówiłem, tylko patrzyłem się na jej dziecięcą jeszcze twarzyczkę, która jakby promieniała słońcem.

– Dobrze się pan czuje? Mam na imię Rozalia, może mogłabym panu jakoś pomóc? Pracuję w młodzieżowej zbiorce na rzecz pomocy ludności.

Dziewczyna zadawała pytania, jakby znała na nie odpowiedzi, jednak ja sam nie wiedziałem, co ze sobą zrobić i co jej odpowiedzieć.

– Nie, nie ma potrzeby, dziękuję – odpowiedziałem szybko i uciekłem.

To była najdłuższa rozmowa, jaką miałem od ponad roku. Nikt się mną nie interesował wcześniej. Wtedy właśnie zacząłem myśleć w inny sposób. Przecież Adam, Radosław i Rozalia też muszą myśleć.

Zapomniałem o tym. Oni ROZUMIEJĄ. Znaleźli powód do życia. Dziewczynka podeszła do mnie, bo się zmartwiła. Teraz ja istnieję w jej umyśle, bo ona o mnie pomyślała. Ona mnie widziała. Adam przecież też mnie widział, nawet jeśli tylko po to, by usiąść na moim miejscu w autobusie. On mnie widział. Radosław, którego ja jedynie dostrzegałem z daleka też widział mnie. W pewnym stopniu każde z nich mnie pamięta. Przez całą drogę do domu upewniałem się, że czuję się dobrze. Potrzebowałem poczuć się istniejący. Poczuć się widzialny. Cokolwiek zrobię jest przecież odbierane przez innych. Każdy mój ruch dla wystarczająco bystrego badacza będzie widoczny. Każda moja decyzja oddziałuje na innych. Czyli moje życie jednak ma znaczenie.



I miejsce w II Wojewódzkim Konkursie Dziennikarsko-Literackim im. Mirosława Odynieckiego „Otwieranie okna” w kategorii proza

Poniedziałek. Dzień, którego nikt nie lubi i którego jeszcze nikt nie odważył się wykreślić z rozkładu dni tygodnia. Popijając herbatę, przyglądam się miastu ze swojego okna. Jeszcze jest ciemno. Słońce jeszcze śpi. W oddali mającą zarysy wysokich brył bloków, z małymi świecącymi oknami. Kawalek dalej – domki jednorodzinne. Na obrzeżach jest zielono, a za granicami miasta, gdzie kończy się linia domów, widać lasy rosnące na falujących wzgórzach. Bliżej rynku, koło bloków, przebiegają tory kolejowe, które oddzielają starą część miasta od nowej. Stare miasto, przytulone do parku, wypełnione jest ciasno przylegającymi do siebie kamienicami, dotykającymi brukowanych uliczek. Powoli wstaje słońce. Gasną światła zastąpione przez blask gwiazdy. Najpierw są to poszczególne jednostki, potem dziesiątki... Jest ich coraz więcej. Miasto widziane z okna wieżowca wygląda jak wielkie mrowisko. Tyle tu ludzi krzątających się po ulicach jak owady. Wszyscy, jak mrówki, tak bardzo do siebie podobni, ale gdy się im bliżej przyjrzeć, mimo podobieństw, są różni.

Wyglądam przez okno od pewnego czasu. Robię to co dzień, wierząc, że coś się zmieni w tym ludzkim krajobrazie. Kolejny raz kieruję swój wzrok ku obrzeżom miasta. Widzę mężczyznę wybiegającego z jednego z domów. Nazwałem go Pan Pośpiech. Jego krótkie, ciemne włosy wydają się być rozczochrane. Zapewne nie zdążył dokończyć porannej toalety. Na sobie ma przykrótki granatowy sweter, który próbuje rozciągnąć do rozmiaru XL. Trud daremny. Gdy naciągnie prawy bok, skraca się lewy; gdy pośrodku – tył podjeżdża prawie pod kark. Zapewne spiesząc się do pracy, nałożył sweter syna. Pan Pośpiech jak zawsze dokąś się śpieszy. Szybko zamyka drzwi, szybko przemieszcza się w stronę furtki, szybko wychodzi z ogrodu, szybko wbiega na ulicę, zmuszając tym samym kierowcę do zatrzymania rozpędzonego samochodu. Uff, do zderzenia nie doszło. Do ostrej wymiany zdań z kierowcą tak. Pan Pośpiech jak co dzień, kieruje się w stronę rynku, gdzie pracuje w firmie „Charon”. Zakład ma dużo zamówień, więc nie powinien się spóźnić do takiej pracy. Ten rytuał wychodzenia do pracy Pośpiech powtarza codziennie od wielu lat. Jakby się nie starał i tak zawsze wyrusza za późno. Kiedyś spóźni się na własny pogrzeb.

Odwracam wzrok od mężczyzny i spoglądam w stronę miejskiego parku. Chociaż jest jeszcze bardzo wczesnie, a na dworze jest rześko i wieje wiatr, park jest pełen ludzi. Większość z nich nie chodzi samotnie, lecz w towarzystwie swego ulubieńca- psa. To pora porannego wypróżniania się pupilów i ewentualnego joggingu ich opiekunów. Pieski lubią biegać, więc ich właściciele muszą im towarzyszyć. Niestety, tylko nieliczni pamiętają o torbках, do których wrzucają psie odchody. Ach, od razu przypomina mi się Różewicz i jego słowa „przybywa psich kup, ubywa miłości do człowieka”. To smutna prawda, czego dowodem obojętność, z jaką mijają się spacerowicze. Uwaga każdego jest skupiona na czynnościach psa. Co ciekawe, szczęśliwi właściciele zwierzaków zachowują postawę adekwatną do rasy i charakteru psa. Umięśnieni bywalcy siłowni dumnie, rozkolysanym krokiem prowadzą rottweilera, starsze panie tuptają za ratlerkami-dygotkami, ubranymi w ozdobny sweterek i czapkę, a zwoleńnicy sportu biegną za terierami. W tej ilości psich „wyprowadzaczy” zauważyłam młodą ładną dziewczynę, która tak jak reszta ludzi codziennie spaceruje ze swoim zwierzęciem. Powoli kieruje się w stronę wyjścia z parku. Spogląda za siebie – jakby chciała się jeszcze nacieszyć widokiem rozłożystych drzew oświetlonych porannym słońcem. Ach, gdyby tak kiedyś spojrziała na mnie.

Od parku moją uwagę odciąga dźwięk zatrzymującego się pociągu. O tej porze dnia eskaemki są pełne pasażerów, których nazywam „Przejeżdżaczami”. Tłoczą się jak zawsze na peronie. Trzymają pakunki, śniadania w plastikowych pudełkach, torby z laptopami lub podręcznikami i oczekują na przyjazd kolejki, która zawozi ich codziennie do pracy lub szkoły. Ludzie przepychają się przy wejściu, a kiedy wszyscy są już w środku, drzwi wagonu z trudem zamykają się i rozpoczyna się jazda w tłoku i zaduchu. Moi rodzice tak jeździli w czasach PRL-u. Historia kołem się toczy. Nadpływa kolejna fala podróżnych. Dzień jak co dzień.



Mój wzrok przyciąga sąsiad spod ósemki. Znam go tylko z widzenia. Niesie pod pachą wielki, gruby plik dokumentów. Zawsze wygląda na przestraszonego, drga mu ręka. Nerwowo się rozgląda, jakby bał się każdej osoby, jaką miją. Z niepokojem spogląda na zegarek. Czyżby pracował w wydziale śledczym? A może ktoś go szantażuje? Kryminały, które namiętnie czytam, pobudzają moją wyobraźnię. Facet, którego nazwałem Panem Archiwum X, dziś wygląda na załamanego. Może wie, że spóźni się do pracy albo „zgubił trop podejrzanego” - zaczynam marzyć? Pan Archiwum X nie spieszy się jednak, choć poziom smutku wzrósł na jego twarzy jak poziom zatrutej wody w Odrze. Być może wyobraża sobie teraz wściekłość swojego szefa, gdy ten dowie się o jego ponownym spóźnieniu? Tak, tak, mój sąsiad w przeciwieństwie do Pana Pośpiecha musi się spóźniać, choćby dlatego, że kilka razy sprawdza, czy zamknął drzwi domu, czy zamknął dopływ gazu i wyłączył żelazko. Przeżywa swój „dzień świra”.

Z zadumy wyrывa mnie dźwięk klaksonu. Patrzę w stronę ulicy i nie wierzę własnym oczom: właśnie na jezdnię wpadł Pan Pośpiech. Skąd on tutaj o tej porze?! Znowu umknął śmierci, ale musi wysłuchać przekleństw kierowcy samochodu, któremu udało się w porę zahamować. Pośpiech nie przejmuje się zamieszaniem, jakie wywołał, rzuca tylko ciche przeprosiny i biegnie dalej. Jakby mu było mało doznań, wpada na jakiegoś mężczyznę, przewraca go i gubi wszystkie dokumenty, jakie niósł w rękach. Przeprasza stratowanego i zaczyna zbierać rozrzucone na chodniku kartki. Nagle podchodzi do niego dziewczyna z psem, ta sama, którą widziałem rano w parku. Z bliska wygląda jeszcze ładniej. Jak szkoda, że nie jestem na miejscu Pośpiecha. Dziewczyna, którą nazwałem Słońce, pomaga mu zebrać rozsypane kartki, a potem znika w bocznej uliczce. Pośpiech wygląda na wzruszonego. Dotąd żył w ciągłym strachu przed innymi ludźmi, w samotności, a teraz odkrył, że się mylił. Spotkał dziewczynę gotową pomóc w tak banalnej sprawie. Niby taki mały gest, a jednak tak wielki. To go uskrzydliło. Chyba poczuł przypływ energii, gdyż wrócił do szybkiego przemieszczania się, ale mijając innych uśmiechał się, dzielił się radością z innymi.

Znów wtorek. Wyglądam przez okno. Dzień jak co dzień. Wszystkie domy, bloki, drzewa, ulice, sklepy... znam już na pamięć i mógłbym wywołać każdy fragment mijanej drogi z pamięci. Ludzie znowu płaczą się po ulicach miasta, parku, peronie. „Płaczą się” - to chyba dobre określenie, zważywszy na to, że wydają się iść donikąd. Coś zapędziło ich wszystkich na ulice. Wyglądają jak statyści na planie filmowym. Życie ludzkie jest doprawdy podobne do filmu – każdy człowiek jest głównym bohaterem swojego, ale w filmie występują też postaci drugoplanowe, które towarzyszą nam na co dzień; postaci epizodyczne, które pojawiają się w naszym życiu i po chwili znikają; są też wszechobecni statyści, z obecności których nie zdajemy sobie nawet sprawy. Co dzień widzimy ich z bliska lub z oddalenia. Czasami ich w ogóle nie zauważamy.

Pijąc kolejną w życiu herbatę, kolejny raz otwieram okno i patrzę kolejny raz na świat. Kolejny raz widzę biegnącego Pośpiecha, sfrustrowanego Archiwum X i stłoczonych na peronie „Przejeżdźaczy”, tylko nie widzę dziewczyny z psem. Wszystko się powtarza? Nie, nie wszystko, niestety....

I miejsce w II Wojewódzkim Konkursie Dziennikarsko-Literackim im. Mirosława Odynieckiego „Otwieranie okna” w kategorii proza

Błysk nagle oślepił ciemność krępującą pomieszczenia w domu. Poraził swym blaskiem pograżony w nocy świat. Starał się przedrzeć przez firany, spuszczone żaluzje, jakby chciał, o czymś powiedzieć, o czymś donieść. Wyglądało to tak, jakby słońce zbuntowało się i, nie czekając na swoją kolej, pospieszyło księżyc, aby ten po nocnej warcie, wreszcie odpoczął. Złote promienie wzywały mieszkańców do okiennic, aby obwieścić, co nastąpiło. Oksana ujęła delikatnie zasłonę, aby odkryć, co takiego stało się na zewnątrz. Nagle usłyszała dźwięk telefonu. Kobieta cofnęła się niechętnie i podeszła do szafki nocnej ozdobionej białusieńką, wyhaftowaną serwetą. Chciała jak najszybciej wrócić do okna, jej ciekawość bowiem rosła z każdą chwilą. Na wyświetlaczu telefonu dostrzegła ciąg cyfr, a nad nimi imię siostry. Myślami wciąż wracała do tajemnicy kryjącej się za zasłoną. Nie zwróciła nawet uwagi na to, że jest środek nocy i siostra nie miałaby powodu dzwonić do niej o tej porze. Chwyliła słuchawkę. Nie zdążyła powiedzieć słowa, gdy po drugiej stronie usłyszała szum i przedzierający się przez niego głos Eugenii. Nogi się pod nią ugięły. Poczula drętwienie w kończynach, opadła na łóżko. Natychmiast dotarło do niej, co się stało. Nie musiała zadawać zbędnych pytań. Odkryła, co oślepiło ją i wezwało do szyby okiennej.

Gdy weszła do kuchni przy oknie natknęła się na córkę i zięcia, którzy trzymali w objęciach, zdezorientowaną wczesną pobudką, Rimę. Dziewczyna spojrzała na matkę pytającym wzrokiem, jakby domagała się odpowiedzi na niezadane uprzednio pytania. Za oknem co chwilę pojawiał się znajomy błysk i towarzyszące mu przerażające dźwięki. Zza cienkich mieszkaniowych ścian dało się usłyszeć krzyki. Odgłosy pełne strachu, obaw i niepewności przeplatały się z przeraźliwym płaczem małej Rimy.

Spełniał się najstraszliwszy scenariusz, niczym apokaliptyczny. Mimo świadomości, że ten dzień nadejdzie i nie ma od niego ucieczki, panowało wszechobecne zdezorientowanie i zamieszanie. Wielu nie dowierzało, że takie sytuacje mogą mieć jeszcze miejsce. Mamy XXI wiek, a człowiek traktowany jest jak niepotrzebna rzecz, pionek, który można zbić z planszy bez większego powodu i zastanowienia. Człowiek człowiekowi wilkiem, jak mówi stare przysłowie. To jednak przekroczyło ludzkie pojęcie. Przekroczyło wszelkie granice, wylewając na niewinne dusze morze brutalności i bezduszości.

– Nie mamy dokąd. Ucieczka nic tu nie zdziała. Nie wiesz, co dzieje się na ulicach. Narazisz siebie, swoje dziecko? Tu zapewnisz jej więcej bezpieczeństwa niż tulając się w poszukiwaniu schronu.

– Mam żyć w ciągłej niepewności? W ciągłym strachu, że kolejna bomba trafi w nasz dom?

– Nie mamy wyjścia, posłuchaj mamy – wtrącił mężczyzna.

Mijały kolejne sekundy, minuty, godziny, dni... Zło panoszyło się po ulicach miast. Wokół panowała ciemność, szarość. Cisza była zdradziecką przyjaciółką. Z jednej strony koła, uspokajała, dawała wytchnienie, z drugiej – napawała niepewnością, co za chwilę się wydarzy. Była to jedynie cisza przed burzą.

Oksana odwróciła się gwałtownie od okna.

– Wszystkiego najlepszego, mamó.

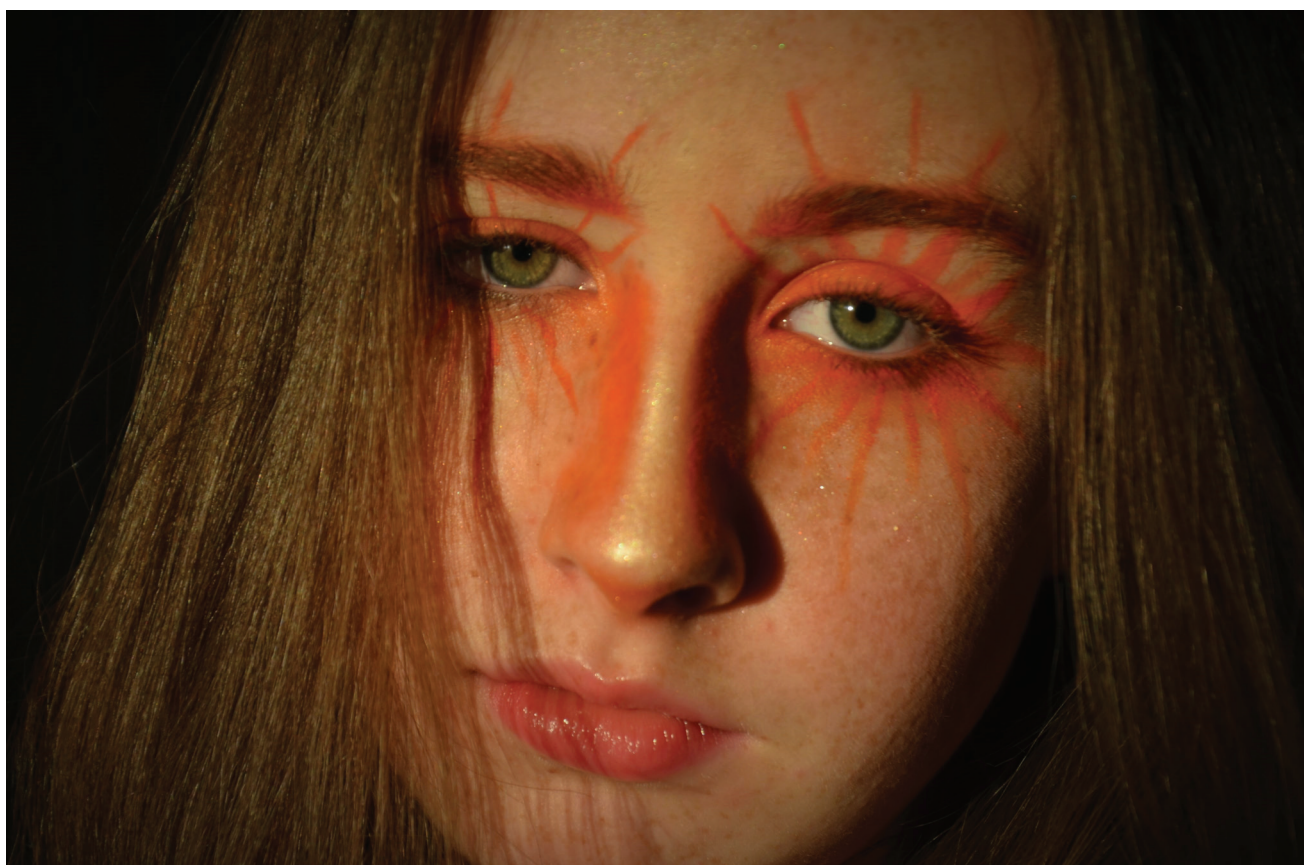
Twarz dziewczyny była blada, zmęczona. Oczy miała pełne przerażenia i bólu. Nie umknęło to uwadze Oksany. Znała swoją córkę doskonale. Wiedziała, że za tym słodkim, delikatnym uśmiechem kryją się nieprzespane noce i godziny płaczu. Kobieta chwyciła w objęcia wnuczkę, następnie podeszła do stojących zaraz za nią rodziców dziewczynki. Była wdzięczna, że w tak trudnych chwilach ma ich obok. Cieszyła się, że może dzielić się z kimś cę-



LAURA POWALSKA

OTWÓRZ OCZY

I miejsce w II Wojewódzkim Konkursie Dziennikarsko-Literackim im. Mirosława Odyńckiego „Otwieranie okna” w kategorii obraz



LICEALIADA –

złoto „Sobieskiego” w biegach przełajowych



Trzynastego kwietnia w Parku miejskim im. A. Majkowskiego odbyła się Powiatowa Licealiada w Drużynowych Biegach Przełajowych. Reprezentanci naszej szkoły zaprezentowali bardzo dobrze. W rywalizacji damskiej nasze dziewczyny po zaciętej walce pokonały najgroźniejszego rywala – „Samochodówkę” zaledwie kilkoma punktami, zdobywając złote medale zespołowo.

Indywidualnie srebrny medal zdobyła Iga Ulatowska, natomiast medal brązowy zdobyła Agata Janca.

Skład reprezentacji:

Domagała Wiktoria (3e)

Janca Agata (3h)

Kotłowska Aleksandra (3e)

Pellowska Maja (2e)

Szpakowicz Oliwia (3d)

Ulatowska Iga (2e)

Wasiak Paulina 3f

Trenerzy Patrycja Światłowska i Artur Śmielak.

W rywalizacji męskiej chłopcy zajęli po walce 2. miejsce, zdobywając srebrne medale.

Skład reprezentacji:

Buja Cyprian (1c)

Ciapa Leon (1h)

Czuczelo Maciej (2e)

Jabłoński Antoni (4e)

Karbownik Kacper (4e)

Telszewski Filip (1h)

W rywalizacji indywidualnej chłopców drugie miejsce zajął Filip Teleszewski. Trenerem był Artur Śmielak.

Artur Śmielak



**KLASA MATEMATYCZNO-
-GEOGRAFICZNA
-DWUJEZYCZNA**

**KLASA MATEMATYCZNO-
-GEOGRAFICZNA**

**KLASA MATEMATYCZNO-
-CHEMICZNA**

**KLASA MATEMATYCZNO-
-FIZYCZNA**

**KLASA BIOLOGICZNO-
-CHEMICZNA**

KLASA PRAWNICZA

**KLASA BIOLOGICZNO-
-HUMANISTYCZNA**